Nr. 207. Kraków, Wtorek 25. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h.,

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. rocznie 45 K 40 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Droga do stołu.

Trzy mocarstwa wojujące wyraziły ostatnio przez usta swych naczelnych polityków opinię o celach wojny: Niemcy, Anglia i Włochy. Opinie to w części mgliste, w części negatywne, w małych tylko cząsteczkach konkretne. Widocznie jednak w atmosferze musi znajdować się jakiś lotny gaz oczekiwań pokojowych, skoro prasa usiłuje przez zestawienie tych enuncyacyj przekonać czytelników, że w danym razie mogłyby się znaleść między antagonistami już dzisiaj punkty styczne.

Poniżej znajdą czytelnicy wynik tych usiłowań dziennikarskich. Przedstawiamy go dla informacyi, aby zbadać, czy może on stanowić podstawę jakichkolwiek oczekiwań, albo nawet nadziei na bliską przyszłość. Faktem jest wszakże, że w sytuacyi takiej, jak dzisiejsza, gdy walki uległy prawie zawieszeniu, z wyjątkiem dwóch skrajnych skrzydeł frontu idącego przez dwie części świata: z wyjątkiem Verdun i Trapezuntu, że w takiej sytuacyi trzeba nadsłuchiwać raczej komunikatów sztabowych, niż oświadczeń dyplomatycznych. Przez pół roku gromadziła się w armiach nowa rozprężliwość, trudno przypuszczać, aby decyzye polityczne zapadły wprzód, zanim ta energia potencyalna nie zamieni się na żywą, przynajmniej sposobem próby. Ale próba ta może być dłuższą lub krótszą, może skończyć się tempem nawet niespodziewanie szybkiem, a wówczas zacznie się szukanie dróg, prowadzących do stołu układów między wojującymi.

Drogi te usiłuje wykreślić opinia drukowana na podstawie wspomnianych u wstępu mów pp. Bethmanna Hollwega, Asquitha i Sonnina. Szkicowi temu należy się przypatrzeć.

Kanclerz Niemiec oświadczył, że „Europa musi być dla wszystkich zamieszkujących ją ludów Europą pracy pokojowej. Pokój, który tę wojnę zakończy, musi być trwałym, nie powinien w nim tkwić zarodek nowych wojen, ale nowe, ostateczne, pokojowe uporządkowanie spraw europejskich“.

P. Asquith dotknął tejsamej kwestyi mówiąc: „Zamiarem sojuszników jest przygotowanie dróg do międzynarodowego systemu, któryby zapewnił wszystkim państwom cywilizowanym podstawę równych praw. Za wynik tej wojny bierzemy zasadę, aby międzynarodowe zagadnienia rozbierane były w swobodnych układach, przez wolne ludy, pod równymi warunkami“.

Że celem ostatecznym wojny jest pokój — o tem możnaby mówić prawie z uśmiechem ironii, więc trudno zdać sobie sprawę z silnego akcentu, jaki prasa kładzie na zestawieniu tych dwóch enuncyacyj dyplomatycznych. Wojna bowiem wyniknęła stąd, że dwa ugrupowania mocarstw wyobrażały sobie układ stosunków europejskich w innym, niż przed wojną, kształcie. Każda grup dąży do przeprowadzenia zmiany tego układu z bronią w ręku, więc pod tym względem nie posunęliśmy się ani o krok naprzód od pierwszych dni sierpnia 1914. Enuncyacye powyższe stwierdzają tylko stan faktyczny, nowego nic nie przynoszą. Idzie o koncepcyę, jaką grupy walczące mają o przyszłej Europie, więc o konkretne warunki pokoju. Tych zaś dokładnie z żadnej strony nie określono.

Mamy jednak pewne wskazniki. P. Bethmann Hollweg złożył pozytywne oświadczenie, iż Niemcy muszą mieć zabezpieczenie granic od wschodu i zachodu, t. j. od Belgii i Polski. Tym sposobem kwestya belgijska i polska znalazły się w ognisku spraw europejskich. P. Asquith odpowiedział na to żądaniem zupełnego przywrócenia niezawisłości Belgii i odbudowy tego kraju po zniszczeniu. A p. Sonnino odsłonił nawet większy skrawek żądań i tajemnicy. Oświadczył, że d. 14. lutego b. r. Anglia, Francya i Rosya zgodziły się na to, że nie wejdą w układy pokojowe, póki nie będzie przywrócona niezawisłość polityczna i ekonomiczna Belgii, oraz póki kraj ten nie otrzyma obfitego odszkodowania. Rozwiązanie zatem kwestyi, belgijskiej w duchu status quo jest warunkiem wejścia w układy po stronie czwórporozumienia. Powtórzmy: nie warunkiem pokoju, tylko warunkiem rozmów o warunkach pokoju. To trzeba pamiętać. Wprzód zanim jakiekolwiek układy będą się mogły rozpocząć, Belgia — według dotychczasowych oświadczeń entente'y — powinna otrzymać restitutionem ad integrum.

Ten punkt przedwstępny pozwala ocenić właściwie to co wysnuwa prasa z zestawienia mów dyplomatycznych. P. Bethmann Hollweg stwierdził wyraźnie: „Stworzymy sobie realne gwarancye, że Belgia nie stanie się krajem hołdowniczym, nie będzie przedmurzem przeciw Niemcom. Także i w tem niema status quo ante, także i tutaj losy nie zawrócą“. A pos. Spahn, o którym prasa dała do zrozumienia, że dopowiedział komentarz do powyższego ustępu, oświadczył iż Niemcy nie chciały wojny zdobywczej, lecz teraz muszą sobie uregulować granice i że zrozumiał słowa kanclerza tak, iż Belgia „wojskowo, politycznie i ekonomicznie pozostanie silnie w naszem ręku“.

P. Bethmann Hollweg uważa więc za wykluczony status quo ante co do Belgii, ten sam status quo, który pp. Asquith i Sonnino uważają za pierwszy warunek wejścia w jakiekolwiek rokowania. Jakim sposobem uważać może prasa ten właśnie punkt przemówień za objaw zbliżenia — to pozostanie jej tajemnicą redakcyjną. Targi i układy co do Belgii mają pole otwarte, tak jak wszelkie układy o przyszłe ukształtowanie się stosunków; na razie jednak obie grupy mocarstw stoją nieprzejednanie na przeciwnych stanowiskach.

Tyle można stwierdzić co do pierwszego punktu, poruszonego przez kanclerza Rzeszy, co do zabezpieczenia zachodniej granicy Niemiec. Pozostaje granica wschodnia, więc kwestya polska.

Tej p. Asquith zgoła nie dotknął. Dla czego? Dwa przypuszczenia możnaby postawić. Jedno, że premier angielski uważa sprawę polską za kwestyę wewnątrzną Rosyi i jako sojusznik caratu nie chce się do niej wtrącać. Myśl taką musi się wszakże z góry odrzucić. Polityka angielska, jak nieraz już słyszeliśmy, zdaje sobie sprawę z wpływu, jaki rozwiązanie kwestyi polskiej będzie miało na trwałość przyszłego pokoju. W układzie stosunków na kontynencie Anglia jest teraz interesowaną bezpośrednio, skoro o niego prowadzi wojnę — więc nie może odnosić się do sprawy polskiej ze stanowiska desinteressement, byłoby to oczywistym nonsensem. Czy — według drugiego przypuszczenia — Anglia godziłaby się milcząco na takie rozwiązanie kwestyi polskiej, jakie nakreślił, zresztą w mglistych granicach, p. Bethmann Hollweg? W takim razie możeby p. Asquith próbował był sprecyzować swój punkt widzenia w przeciwieństwie ze stanowiskiem Niemiec, albo nawet w zgodzie z niem, lecz przy pozytywniejszem postawieniu sprawy? Tego nie uczynił. Kwestyę polską przemilczał. Pozostaje więc, jako jedyny domysł, że zachowuje sobie opinię o niej do czasów sposobniejszych. Byłoby to logicznem jako wniosek ze sprawy belgijskiej, bo zagadnienie Belgii t. j. status quo, uważają mocarstwa entente'y, jak widzieliśmy wyżej, za warunek wejścia w rokowania pokojowe. Zagadnienie Polski jest natomiast dla nich jednym z warunków pokoju, nie układów o niego. Polska jest więc ich cura posterior i dzieli ten los z wszystkiemi innemi kwestyami przyszłego ukształtowania się stosunków.

Tak staraliśmy się zebrać punkta styczne, których dopatruje się prasa między mowami p. Bethmanna Hollwega, p. Asquitha i p. Sonnina. Po dokładnem ich ułożeniu obok siebie musimy wszakże dostrzedz, że wprawdzie są to jak gdyby kawałki tej samej materyi — przedewszystkiem chorągwi belgijskiej — ale tak różne kształtem, że zszyć ich zesobą niepodobna. Trzebaby je obcinać i przykrawać, nic zaś nie wskazuje obecnie na to, aby narzędziem do tej pracy sposobnem okazały się już dzisiaj nożyczki dyplomacyi, nie zaś — miecz.

Col di Lana — Trydent.

O froncie tyrolskim stosunkowo najmniej dotychczas było słychać. W całej wojnie włoskiej, ogólna uwaga stale koncentrowała się na froncie Soczy, gdzie raz po razu zrywali się Włosi do walnych bitew przeciw armii gen. Boroevicza, podczas gdy na froncie karyntyjskim tudzież na froncie tyrolskim, ukształtowanie się terenu nie dopuszczało do rozwoju operacyi w większym stylu.

A jednak walka o Tyrol obfituje, szczególnie w ostatnich czasach, w szereg zdarzeń, które nietylko wskazują, iż granica tyrolska we wszystkich swych odcinkach jest mimo pory zimowej widownią bezustannych zmagań i operacyj, podejmowanych przy użyciu wszelkich nowożytnych środków wojennych, lecz ponadto dowodzą, iż Włosi po niepowodzeniach, jakie im przyniósł pochód na Tryest, postanowili szukać jakiegoś bardziej uchwytnego sukcesu w Wysokich Alpach, gdzie armia gen. Dankla od 10 miesięcy skutecznie broni im przystępu do wnętrza kraju.

O wzmożonej akcyi Włochów świadczą nietylko urzędowe doniesienia ostatnich dni, lecz także głosy korespondentów wojennych, które zgodnie stwierdzają, iż Włosi zewsząd ściągają znaczne posiłki, by przy ich pomocy wydobyć się z martwego punktu, w jakim po wszelkich dotychczasowych niepowodzeniach utknęli.

Z całego ściśle tyrolskiego frontu wysuwają się na czoło trzy ogniska walk, w których wprawdzie walka nigdy nie ustawała, lecz które dopiero teraz z uwagi na wzmożony napór włoski stały się ze wszystkich odcinków obecnego frontu włoskiego najbardzie aktualne. Są to ogniska walk w Dolomitach, gdzie zdobycie Col di Lany stanowi jeden z niewielu osiągniętych w dotychczasowej wojnie włoskiej sukcesów, dalej pochód na Trydent, podjęty doliną Adygi i doliną Brenty, tudzież walki w Judykaryi i w dolinie Ledro, zmierzające do opanowania Rivy.

Przejdźmy tedy do rozpatrzenia obecnego stanu rzeczy w każdym z wyżej wyszczególnionych ognisk.

Col di Lany należy na naszej mapce szukać na wschodniej granicy Tyrolu, w punkcie przecięcia się dwóch linii: jednej prowadzącej w kierunku południowym z Bruneck, drugiej zaś w kierunku wschodnim z Bozen. Col di Lana, grzbiet o wysokości 2.464 m. wchodzi w skład gniazda Dolomitów, i stanowi zaporę leżącą w poprzek naturalnej bramy wypadowej, która z doliny Cordevole prowadzi między dwoma massywami Marmelata i Tofano (na naszej mapce nieoznaczony grzbiet górski na zachód od Cortina D'Ampezzo) do dolin rzek Eisacku i Rienzy.

Obie te doliny (Eisacku i Rienzy) mają o tyle wielkie znaczenie strategiczne, iż biegnie niemi linia kolejowa, która łączy tyrolski front bojowy poprzez front karyntyjski z frontem na Soczą. Doliną Eisacku prowadzi mianowicie linia Bozen-Brixen-Francensfeste, zaś doliną Rienzy linia Francensfeste-Bruneck-Toblach. W Toblachu opuszcza kolej dolinę Rienzy i biegnąc dalej ku wschodowi wchodzi w dolinę Drawy. Rzeka Rienza wypływa na południe od Landro (z obszaru Monte Cristallo) na terytoryum włoskiem, i przybierając koło Toblachu z kierunku północnego kierunek wschodni, wpada koło Francensfeste do Eisacku. Eisack jest natomiast poboczną rzeką Adygi, do której wchodzi koło Bozen.

Col di Lana zakrywa sobą dwa ważne punkty strategiczne: Arabba i Corvara. Przez Arabbę prowadzi droga do doliny rzeki Avisio; droga ta w punkcie położonym między Vigo a Moena rozgałęzia się i zachodnia jej odnoga skręca przez Walschnoven ku Bozen. Natomiast Corvara jest punktem węzłowym z którego rozchodzą się dwie drogi. Jedna z nich biegnie doliną rzeczki Garder wprost w kierunku północnym i poprzez St. Leonhard i St. Martin, dochodzi koło Bruneck do doliny Rienzy, druga natomiast z tych dróg zdąża na zachód i koło Wajdbruck uchodzi do doliny Eisacku. Jak już wspomnieliśmy, doliną Eisacku i doliną Rienzy biegnie wyżej zaznaczona linia kolejowa, od której Corvara tak w punkcie Wajdbruck jak i w punkcie Bruneck oddalona jest w linii powietrznej około 30 km.

Opanowanie Col di Lany nie daje jednak Włochom swobodnego dostępu do powyższych dolin. Col di Lana składa się z dwóch równolegle do siebie biegnących grzbietów; zachodni znich, o wysokości 2.464 m. został wprawdzie obecnie przez Włochów obsadzony, jednak grzbiet wschodni, o wysokości 2.221 m. znajduje się dotychczas jeszcze w rękach obrońców. Nadto między Col di Laną a Corvarą znajduje się Monte Sief, szczyt o wysokości 2.426 m. tudzież Settsass wysokości 2.562, zaś dostęp do Arabby zamyka szeroki grzbiet o wysokości 2.096 m. Z powyższego topograficznego ukształtowania się najbliższego obszaru Col di Lany wynika, iż o decydującem znaczeniu swego sukcesu przedwcześnie Włosi głoszą.

Obecną walkę poprzedził okres blisko 10-miesięcznych zaciętych zmagań, które są dowodem jak ciężko Włosi swój najnowszy sukces okupili, i jak wielką wagę do tego nabytku przykładali. Pierwsze przedsięwzięcie podjęte z dwoma batalionami piechoty przypada na d. 8 lipca u. r. przyczem walki przeciągnęły się

do sierpnia. Ataki swe ponowili z końcem października, przyczem powiodło się im w d. 25 tegoż miesiąca wziąć jedno przednie stanowisko. Uderzenia jednak w dalszym ciągu nie ustawały, tak, iż d. 7 listopada zdołali Włosi zatknąć przejściowo swój sztandar na bardzo krótki okres czasu na szczycie góry.

si do żmudnych robót minerskich. Kutymi w skale chodnikami podkopywali się coraz bliżej pod stanowiska obrońców, tak iż wreszcie w dniu 18 b. m. mogli przystąpić do wysadzań głównych austro-węgierskich pozycyi. W tym dniu zniszczyły miny zachodni grzbiet Col di Lany a następnego dnia zdołali Włosi usadowić

chód tak z południa, jak i ze wschodu.

Od południa jako najważniejszy a raczej jedyny kierunek pochodu nasuwała się dolina rzeki Adygi, stanowiąca główną arteryę południ. Tyrolu. Do doliny tej zbiegają prawie wszystkie poprzeczne, południowo-tyrolskie rzeki, wzdłuż niej biegnie niezmiernie



kolejeżelazne; granice monarchii; granice prowincyi; góry

W grudniu i styczniu b. r. zasypywali Włosi Col di Lanę od czasu do czasu silnym ogniem działowym, który d. 20 stycznia przeszedł w ogień huraganowy. Ogień ten trwał przez cały luty, z powtórzeniem w drugiej połowie marca i w kwietniu.

Dnia 14 b. m. podjęli Włosi przeciw wspomnianemu grzbietowi nową ofenzywę, która przyszła tembardziej nieoczekiwanie, że przypuszczaćby należało iż na wysokości 2.500 m. panują w tym czasie śniegi, które wykluczają wszelkie operacye. Gdy wszystkie poprzednie walki stwierdziły, iż ogień artyleryi nie jest w stanie doprowadził do szczytu upadku, przeszli Włosię na szczycie. Tak więc dopiero po 10-miesięcznych pełnych strat walkach powiodło się Włochom osiągnąć sukces, który jedynie wówczas możnaby nazwać decydującym, gdyby równocześnie z nim wpadły w ręce włoskie okoliczne wyżej wyszczególnione wzniesienia.

Drugim, ważniejszym może od obszaru Col di Lany ogniskiem walk jest południowo-wschodni cypel Tyrolu, gdzie od samego wybuchu wojny podejmują Włosi wszelkie wysiłki, by opanować stolicę Trentina. Trydent, który obok Tryestu stanowił główne hasło włoskich haseł iredentystycznych. Celem zdobycia upragnionej stolicy rozpoczęli Włosi koncentryczny poważna linia kolejowa, Innsbruck-Franzensfeste-Bozen-Verona, nad brzegami jej wreszcie leży w oddaleniu około 50 km. od południowej granicy państwa Trydent.

Kierunek operacyi od strony wschodniej wskazywała dolina Brenty nazywana w komunikatach włoskich Val Sugano. Wspomnianą doliną biegnie (nieoznaczona na naszej mapce) linia kolejowa Trydent-Tessino łącząca się z systemem kolei włoskich.

Cały obszar gór położony w półkolu na południe i wschód od Trydentu, wypełniony jest wzgórzami o średniej wielkości. które w niektórych tylko punktach

---

KONSTANTY BUSZCZYNSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

Autor tych listów, który zetknął się z życiem Amerykanów, nietylko jako turysta, lecz również w dziedzinie interesów ekonomicznych i politycznych, który w 1910 i 1912 r. zwiedził farmy i puszcze — spisał swoje wrażenia i spostrzeżenia w listach do rodziny, których fragmenty podajemy poniżej.

Przyjechałem po raz pierwszy do Stanów Zjednoczonych z utartemi u nas przekonaniami o Ameryce. Po pewnym czasie zacząłem spostrzegać, że pojęcia moje nie odpowiadają rzeczywistości. Obserwowałem dalej, aż się przekonałem, że jest ona wręcz przeciwną. Z powodu tej odmienności zapatrywań, namawiano mnie, by ogłosić drukiem uwagi, które spisywałem w listach do rodziny. Do wydania moich spotrzeżeń, zechęciło mnie, że ludzie znający Amerykę, prawie bez wyjątku zgadzali się z mojemi poglądami na społeczeństwo amerykańskie. — Może te fragmenty przyczynią się do głębszego zainteresowania się tym istotnie nowym i całkiem różnym od naszego . światem.

* * *

Ameryka! Jestem w owej Ameryce, pociągającej od 400 lat ku sobie miliony ludzi, którym ciasno i duszno w Europie, jestem na tej ziemi obiecanej, ziemi wolności, swobodnego, naturalnego rozwoju jednostki i społeczeństwa. Kraj przepiękny, bogaty, o wielkim rozmachu, gdzie energia człowieka ma ujście i godne siebie zapasy, gdzie może on zostać szczęśliwym i rzeczywiście nim został, gdzie potrafił żyć po ludzku i po Bożemu.

Na samym wstępie do Ameryki uderza przedewszystkiem całkiem inny wyraz twarzy ludzkich: postacie swobodne, pełne godności, siły i radości życia. Gdy pewien wyższy urzędnik ambasady europejskiej zapytał, co mnie najbardziej w nich uderzyło, określiłem w powyższy sposób pierwsze moje wrażenia. Dyplomata ów, zaznający dobrze Amerykanów, potwierdził trafność mego spostrzeżenia: „Tak, słusznie! Nie widać tu zbolałych, zbiedzonych twarzy, które się tak licznie spotyka w Europie! Oni czują radość życia!“

Wśród tysiąca twarzy, jakie wraz z moim towarzyszem podróży p. S. obserwowaliśmy przez kilka dni w New Yorku, zauważyliśmy tylko parę przygnębionych. Niema tu tak pospolitego w Europie typu, ludzi zdeptanych, sponiewieranych, beznadziejnie patrzących w przyszłość, ludzi wylęknionych, goniących za taniem użyciem, bez siły, bez odwagi, bez pewności siebie i radości życia. Nie znać tu przemęczenia życiem i wyczerpania.

Amerykanie są weseli, towarzyscy, rubaszność ich nie razi, gdyż niema w niej arogancyi, a tylko pewność siebie, połączona z wielką godnością osobistą. Gdy Amerykanin poda dłoń, z podniesioną głową, czuć w tym uścisku moc i szczerość; wzrok jasny, spokojny, otwarty.

Amerykanie są niezmiernie łatwi w życiu, a w obcowaniu przystępni. Są też ufni, bo poza formą przesadnego mówienia, kłamstwo jest u nich w najwyższej pogardzie. Zeznanie zastępuje dowodzenia, ale też biada temu, co złoży je niezgodnie z prawdą..

Opowiadał mi ze zdziwieniem p. R. kupiec z Pragi, Czech, że bawiąc chwilowo w Ameryce kazał sobie przesłać z Europy odzież; odbierając ją w urzędzie celnym zeznał, że są to jego ubrania noszone. Pozwolono mu wziąć je bez cła i kupna nie rewidowano. „Jakże Panowie możecie być przekonani, że to jest odzież istotnie noszona — zauważył p. R. — każdy może zadeklarować w ten sposób!“ „Pan uczyniłeś zeznanie — brzmiała odpowiedź urzędnika — odpowiadałbyś Pan surowo, gdyby było inaczej“.

Ja również, mając z powodu pewnych nieformalności kłopotliwe odbieranie pewnej przesyłki z Europy doznałem uprzedzającego traktowania sprawy w urzędzie celnym. Gdy zauważyłem, że mi przykro sprawiać im tyle kłopotów, odpowiedzieli: „Przecie jest naszem obowiązkiem ułatwić Panu załatwienie sprawy“.

Dziwnie szybko przybysz oryetuje się w urządzeniach amerykańskich, gdyż mają one na celu potrzeby publiczności, trafnie i logicznie obmyślone.

Nie widać ludzi nerwowo spieszących się lub wyczerpanych; nie widać ludzi irytujących się lub kłócących. Przy wielkiej żywości Amerykanów uderza ich cierpliwość. W pewnym hotelu w New Yorku obserwowałem, jak nieudolny jakiś służący nie mógł sobie dać rady z wydawaniem odzienia z garderoby kilku panom. Ci spokojnie czekali, dobrodusznie podżartowując z nieporadności służącego.

Przybysza z Europy zdumiewa nieoczekiwana uprzejmość, uczynność, dobroć Amerykanów. Okazują oni żywe zainteresowanie sprawą, o którą się do nich ktoś zwraca. Jeżeli sami nie mogą dać wyjaśnienia, skierują do kogoś innego. Pasażer na kolei, urzędnik prywatny czy szef wielkiego przedsiębiorstwa, wysoki urzędnik administracyjny, czy przygodny znajomy, nieszczędzą trudu, aby przyjść z pomocą pytającemu. Mo-

dochodzą do wysokości gór alpejskich. O ile jednak względna wysokość tych gór nie jest zbyt wielka, to jednak strome ich zbocza poprzerywane głębokimi wąwozami, nie przyczyniają się do ułatwienia operacyi wojsk atakujących.

Ze względu na geograficzne ukształtowanie się granicy, nie wydawało się rzeczą korzystną bronić obszaru Trydentu tuż u wstępu do granic państwa, tak jak się to dzieje w innych odcinkach tyrolskich. Szczególnie w dolinie Adygi i Brenty (Sugano) nie można było uniknąć wyłączenia z obszaru obronnego pewnej części kraju i oddania przeciwnikowi na czas austro-węgierskiej defenzywy niewielkich zresztą przestrzeni leżących pod głównemi stanowiskami obronnemi. W dolinie Adygi sięgał wspomniany obszar aż do M o r i (miejscowości położonej w punkcie odgałęzienia się linii kolejowej M o r i-A r c o-R i v a od głównej linii kolejowej) zaś w dolinie Brenty do B o r g o.

W dolinie A d y g i poza Mori Włosi mimo wysiłków posunąć się nie zdołali. Tak R o v e r e t o jak i kompleks wzgórz położonych na zachód od Rovereto znajduje się w rękach obrońców. Cały ich zysk stanowi przestrzeń od niebronionej miejscowości Ala aż do punktu położonego w połowie drogi między Marco a Rovereto.

Niewiele więcej szczęścia mają Włosi do zanotowania w dolinie Brenty. Po dziesięcio miesięcznych z ogromnemi stratami połączonych walkach powiodło się im posunąć się zaledwie kilka kilometrów poza B o r g o. Po opuszczeniu miejscowości R a n c e g n o przesunęły wojska austro-węgierskie swe stanowiska w obszar na wschód od L e v i c o, i według komunikatu austr.-węgierskiego z dn. 14. bm. zajmują pozycye po obu stronach N o v a l e d o. w odległości około 21 km. od Trydentu.

W tym więc stanie rzeczy okazuje się. iż po miesiącach krwawych zmagań włoski zysk na terenie jest bardzo mały. tak iż w dolinie Adygi stoją Włosi od Trydentu w oddaleniu 28 km.. zaś w dolinie Sugano w odległości większej niż 21 km. W dalszym pochodzie mają oni do pokonania teren pod względem operatywnym bardzo trudny, a nadto muszą sprostać silnym stanowiskom obrońców. A nawet gdyby się im powiodło wszystkie te przeciwieństwa przezwyciężyć, to jeszcze pozostałby im do zwalczenia silny pierścień fortyfikacyi Trydentu.

Do całokształtu włoskich operacyi przeciw Trydentowi należy również zaliczyć walki w południowo-zachodnim cyplu Tyrolu, w t. zw. J u d y k a r y i. Od strony zachodniej wkroczyli tu Włosi do doliny C h i e s e, posuwając się ku L a r d a r o, zaś w obszarze jeziora G a r d a rozwinęli operacye w dolinie L e d r o, wzdłuż t. zw. drogi T o n a l e. (Doliny tej należy na naszej mapce szukać w obszarze na południe od Rivy, między miejscowością M a l i n a a jeziorem G a r d a: na zachód od Maliny leży naznaczone na naszej mapce jezioro L e d r o). Wszystkie te operacye mają przedewszystkiem na celu opanowanie R i v y. W kącie utworzonym przez jezioro G a r d a a doliną L e d r o, na północ od tej doliny leży wspominane często w komunikatach wzgórze S p e r o n e, na zachód zaś od Rivy położone jest wzgórze Rochetta (1527 m.) i Cima d'Oro (1813 m.) Wszystkie te trzy wzgórza. mające dla obrony Rivy niesłychaną wagę, stanowią przedmiot ostatnich włoskich wysiłków. Wprawdzie powiodło się Włochom, po przekroczeniu nieobsadzonej dotychczas przez nikogo drogi Ponale usadowić się na południowem zboczu Sperone, jednak ani szczytu wspomnianego wzgórza zająć, ani też poważnie zagrozić szczytom Cima d'Oro i Rochetta dotychczas się im nie udało.

We wszystkich innych odcinkach frontu tyrolskiego, walka toczy się na ogół na samem pograniczu. Dziesięciomiesięczna tedy kampania o Trentino, dobrowolnie Włochom przed wojną z cenę pokoju ofiarowywanego, nie może się więc po stronie włoskiej poszczycić żadnymi decydującymi sukcesami.

żnaby sądzić, że jest to grzeczność dla obcego turysty, niezależnego. który istotnych usług nie potrzebuje; rychło jednak przekonałem się, że tę samą życzliwość okazywali, gdy się zwracałem do nich w sprawach handlowych.

Jeszcze bardziej cechuje przychylność ludzką Amerykanów ich stosunek do ludzi. znajdujących się w istotnej potrzebie. Pani B. opowiadała mi następujący epizod ze swego życia. jako charakterystyczny powszechny rys wielkiego miłosierdzia i prawdziwej miłości bliźniego u Amerykanów. Po powstaniu w 1863 r. jako dziecko, przyjechała z braciszkiem i matką do Ameryki, uchodząc z Litwy przed prześladowaniami Murawiewa. Zasób pieniędzy rychło się wyczerpał. matka pracą w fabryce cygar utrzymywała rodzinę przez lat kilka; w końcu ciężko zachorowała. Sąsiedzi otoczyli opieką chorą i dzieci, a dziewczynce wyrobiono pracę w tejże fabryce, w której pracowała poprzednio matka. Niedostatek jednak dawał się odczuwać. Pewnego dnia woła dziewczynkę sklepikarz kolonialny, zapytując czemu zaprzestała brać u niego towary. „Nie mamy czem zapłacić nawet za poprzednio wybrane“ — odpowiada dziewczynka. „To się rozumie — rzecze sklepikarz. — gdy matka twoja jest chora, lecz tembardziej potrzebujecie obecnie kredytu. Pamiętaj, żebyś przychodziła co dzień, jak dawniej. brać, co wam do życia potrzebne. Zapłacicie gdy będziecie mogli!“ W kilka miesięcy później matka z dziećmi przeniosła się do innego miasta. Sklepikarz, któremu jeszcze byli dłużni, ułatwił im wyjazd i dodał zapasów na pierwsze zagospodarowanie się w nowem mieście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hołd zasłudze.

Rada m. Starego Sącza uchwaliła na posiedzeniu dn. 8 kwietnia b. r. dwa następujące wnioski:

Rada gminna król. wolnego miasta Starego Sącza uchwala wyrazy hołdu i serdecznej podzięki za opiekę nad bezdomnymi, osuszanie łez sierocych i gojenie ran narodowi obecną wojną zadanych: Najprzew. Księciu Biskupowi Księciu A d a m o w i S a p i e ż e; Jaśnie WP.: H e n r y k o w i S i e n k i e w i c z o w i, I g n a c e m u P a d e r e w s k i e m u i Mecenasowi O s u c h o w s k i e m u.

Takie same wyrazy hołdu i podzięki za ojcowską działalność i opiekę w obrębie dyecezyi tarnowskiej: Jego Ekscellencyi ks. Biskupowi Drowi L e o n o w i W a l ę d z e.

Msza polowa.

Przyszli we dwu rankiem: Kapelan polowy wraz z ministrantem, młodym, jasnowłosym żołnierzem — i wnet się wieść po całej reducie rozeszła, iż przyszedł ksiądz i będzie mszę odprawiał.

Młody był jeszcze duszpasterz naszego batalionu. Twarz o miękkim, kobiecym wyrazie, pokrywał mimo zimowej pory, perlisty pot. Po pięciuset, w skale wykutych schodach, musiał się drapać do nas!

Wyszukaliśmy mu wgłębienie w skalnej ścianie, gdzie przedtem była kuchnia, jak świadczyły okopcone ściany skalne, aby mógł, bezpieczny od włoskich granatów, mszę odprawić.

Jakaś paczka stara, nakryta obrusem mszalnym. dwie świece w próżnych flaszkach od oliwy. maleńki krzyżyk w pośrodku, i ot — ołtarz gotowy!

Żołnierz służący do mszy wyciągać począł z wnętrza swego plecaka jeszcze inne rekwizyta kościelne. jak: mały, złocony kielich, dzwonek, mszał — wielkości zwykłej książki do nabożeństwa, komżę, stułę i ornat.

Szybko ubrał się nasz kapelan do mszy, narzucając na swój zielony, wojskowy mundur, z trzema złotemi lampasami na rękawach, komżę, ornat i stułę.

A tymczasem z rozmaitych kawern — dziur w skałach, służących za mieszkanie — ściągać się poczęli żołnierze, brudni, zarośnięci i obdarci. Żołnierze dziewięciu narodowości, których złączyła w tej chwili po raz pierwszy naprawdę i szczerze — Święta Ofiara!

Przyszli może więcej dla tradycyi, jak z pobożności.

Na wązkiem przejściu, na schodach kamiennych, prowadzących do szańców, stała gromada ludzi. Wszyscy prawie przyszli, z wyjątkiem tych, co w służbie.

Msza się zaczęła...

I w tej ciszy zimowego poranku, 2000 m. nad p. m. nad brzegiem przepaści, na skalnym zrębie, gdzie jeno grzebień górski od kul włoskich zasłoną — słychać było tylko słowa modlitwy kapłańskiej, ciche szepty i żałosne wzdychanie...

A tam w dole, w mgły poranne otulone, leżą dwa jeziora, cudne jak dwie przejrzyste źrenice.

Nad brzegami ich leżą miasteczka i wsie, oliwne gaje rosną i kaktusy, a winnice ciągną się dalekim pasem pożółkłych liści. Świecą puste dziś ludzkie osady białymi domkami o pustych oknach poprzez lekki opar różowawych mgieł, które w sztuki rozdziera zwycięskie słońce — bezludne, jakby wymarłe. Tu i ówdzie sterczą osmalone kominy, tam znów wiejski kościółek wznosi się smutną ruiną ku niebu. Po nad niemi, niby Sfinksy milczące, cud Boży na ziemi! — Alpy w śnieżnej bieli ciągną się długim, porwanym łańcuchem szczytów i lodowców: Brenta, Ortler, Adamello... Całe jeszcze w purpurze porannej zorzy, jak dziewczę spłonione spojrzeniem kochanka...... A pod tem wszystkiem błękit cudny, bezkresny — skąpany w mgłach rannych i promieniach słońca! — — —

— — — — — — — — — — — —

Do Ewangelii cisza panowała niezmącona.

Lecz gdy ksiądz do żołnierzy się zwrócił ze słowami: „Orate fratres!“ — padł pierwszy granat w tym dniu. Nikt nań prawie uwagi nie zwrócił: ktoś tam mruknął tylko: „Oho zaczyna się!“ Inny dodał, przechylając się przez drewnianą poręcz nad przepaścią: „To w dolinie Sella... spudłowali!“

I dalej słychać było tylko dzwonek ministranta i głos księdza.

Lecz za chwil parę znów grać poczęły armaty z obu stron nie na żarty. I ciągle ryk ich mieszał się z modlitwą kapłana...

„Dominus vobiscum!“ — bum!...

„Sursum corda!!“ — — — — Bum!

„Gratias agamus Domino Deo nostro!“ — — Bum! Bum! Bum!

— Nasza 12-to centymetrówka strzela — zauważył któryś z żołnierzy.

Sanctus! Sanctus! Sanctus! — brzęczał dzwonek ministranta.

W tem huk wstrząsnął powietrzem, aż paczka służąca za ołtarz podskoczyła.

— Mörser włoski strzela!

Tam w dolinie, poczęły się palić szczątki poprzednio jeszcze zburzonego kościółka. Wąski pasek dymu piął się ku niebu. A tu na górze spełniała się właśnie Święta Ofiara...

Szare postacie żołnierzy rzucił głos dzwonka na kolana; nawet robotnicy dźwigający żelazne trawersy do rowów strzeleckich, przystanęli na chwilę, opierając się ciężko o skalną, wilgotną ścianę, a po twarzy, mimo rannego chłodu, ściekał im wąskiemi strugami brudny pot.

Armaty grały ciągle... Bum!.. Bum!.. Bum! Bum!

Gdzieś z dali niosło echo terkot karabinu maszynowego...

Ni ksiądz, ni wierni nie zwracali na to uwagi. Taka to rzecz tutaj zwyczajna!

Wzniósł się kielich złocony w rękach księdza i biała Hostya aż pod okopcone głazy prawie. Zielone gałęzie kosodrzewiny, zwieszające się ze skały, muskał lekko wiatr.

Wreszcie odwrócił się kapłan po raz ostatni do żołnierzy i rzekł im tradycyjne: „Ite missa est!“

I za chwilę, pobłogosławieni dłonią księdza. rozchodzić się poczęli do swych zajęć; ksiądz - żołnierz zdjął swe szaty liturgiczne, ministrant spakował przybory mszalne do plecaka...

Obaj wypiwszy blaszankę czarnej, żołnierskiej kawy, pożegnali nas wojskowym ukłonem i poszli dalej, do innych redut, nieść słowo Boże szarym, brudnym, żołnierskim masom w huku armat, które grały ciągle: Bum!... Bum!... Bum!..:

(W polu, 16. I. 16.) **T. Nitm.**

Kto nasz kraj odbuduje?

Jak się dowiadujemy, oprócz przedsiębiorstwa Fonagy'ego, które założyło sobie centralę w Przemyślu, z chęcią zysków przy odbudowie zgłasza się i poważne węgierskie „Tow. Inżynierów i Architektów w Budapeszcie“. Związek inżynierów w Wiedniu oświadczył, iż w odbudowie Galicyi należy się wiedeńsko-niemieckim inżynierom poważny udział. Czyni też starania u sfer decydujących. Inaczej biorą się do tej sprawy Węgrzy. W ostatnich dniach dyplomowany inżynier Theodor Kerekes z Budapesztu, odbywał podróż po Galicyi, jak się wyrażał dla „studyów“, a jako wysłannik Tow. inż. i architektów w Budapeszcie. Był w Białej, w Namiestnictwie, u referata budowy starosty p. Caspary'ego, w Krakowie i we Lwowie, w Towarzystwach politechnicznych i Izbie inżynierskiej, oraz w Przemyślu. Wszędzie wypytywał się o stosunki, i ofiarowywał materyały budowlane do kupna, ewentualnie objawiał chęć objęcia budowy. Widocznie zyski pana Fonagy zwróciły uwagę w Budapeszcie i zaczyna się zwiększać ilość agentów, przybywających do nas. Sam zaś Fonagy, który dotychczas z sił krajowych oprócz agenta prawnika używał jako siły techniczne „inżyniera“ bez jednego choćby egzaminu i „inżyniera“ ucznia szkoły przemysłowej, werbuje już prawdziwych naszych inżynierów do świeżo otrzymanych robót w Sokalu. Umowę chce nawet robić na trzy lata.

W Namiestnictwie utworzono przy prezydyum biuro z referentem starostą p. Casparym i doradcą jego starszym inż. p. Teodorowiczem, które zajmuje się jedynie budową baraków, jako tymczasowych umieszczeń dla bezdomnych.

Towarzystwom inżynierskim pozwala się tylko na akademickie projekta, sama zaś organizacya biura w Namiestnictwie jeszcze w zrodku. Mówi

się już jednak o ewentualnych kierownikach technicznych przyszłego biura odbudowy. Jednym z kandydatów ma być pens. radca dworu R. Ingarden, znany z nadzwyczajnej energii, umiejętności administracyjnej i silnej ręki. Inni wymieniają jako przyszłego kierownika biura odbudowy, obecnie zapewne najzdolniejszego administratora w służbie technicznej star. radcę budowl. Dujanowicza.-Ten ostatni, przy wszystkich zdolnościach poprzedniego, łączy zdolność zyskiwania sobie ludzi i umiejętność łagodzenia najtrudniejszych sytuacyi.

Kiedy cała organizacya stanie wreszcie na gruncie realnym niewiadomo, ale na czele powinni znaleźć się faktycznie ludzi fachowi i zdolni. Nie powinny grać w tem roli względy awansowe. A że p. prezydent ministrów zastrzegł sobie decyzyę w tym kierunku, miejmy nadzieję, że sprawa weźmie dla kraju obrót korzystny. Może, ostatecznie po objęciu kierownictwa tej akcyi przez właściwe ręce, zniknie wreszcie ta falanga homonowusów ciągnąca na żer do naszego zniszczonego kraju.

E.

MARYA SZAWŁOWSKA

KWIATY.

Ktoś powiedział, że po świecie
Matka Boża chodzi,
Kędy stąpi, błyska kwiecie
Świat w zieleni brodzi.

Przy mogile każdej stoi
Przenajświętrza Panna
Grobom możnych hołd oddaje
Złocista dziewanna.

A gdzie leżą biedni ludzie,
Błękitnawą tęczą
Na ich mogił twardej grudzie
Leśne dzwonki dzwięczą.

Kędy sługi boże, płoną
Purpurowe róże
A dziecinne groby toną
W białych lilii chmurze.

Tam zaś — spojrzyj — na mogile
Kwitnie głóg cierniowy,
Czy poznajesz?— Przystań chwilę,
Uczcij ojców głowy! -

Lecz dziś, ludzkich ciał tak wiele
Wyrok rozsiał boski,
Nie w cmentarzu, przy kościele,
Wśród rodzinnej wioski,

Ale kędyś, w krwawem polu,
Pośród krwi serdecznej.
Tam podąży Matka bolu
I tęsknicy wiecznej.

Gdzie ich kładła śmierć bezładnie
Stanie cicha, słodka,
A na martwe czoła spadnie
Biała łza — stokrotka.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek ŚŚ. Marka i Ermina. — Jutro w środę św. Marcelina.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 26. zachód przypada o godz. 6 min. 50; długość dnia godz. 14 min. 24.

Kraków, 25. kwietnia 1916.

Dwa dnie świąteczne upłynęły bardzo szybko. Rozpoczęły wspaniałe Rezurekcye na Wawelu i w kościele Maryackim. Wśród tłumów przeważała szara plama mundurów, gdyż oprócz licznej załogi przybyli na święta urlopowani żołnierze i oficerzy z frontu, wiele widziało się także mundurów legionowych z wszystkich pułków.

Publicznych przyjęć świątecznych nie było... podejmowano za staraniem Ligi kobiet superarbitrowanych i przebywających w mieście podczas świąt legionistów. Przyjęcie wypadło wspaniale: powiedzieć można, że stoły gięły się od szynek, kiełbas i tortów, które z apetytem konsumowali nasi wojownicy, stęsknieni na froncie za smakowitymi specyałami krakowskich masarń. Nie wszystkich stać było na zakupno wędlin, jedni korzystali z nich do syta, a dla drugich, liczniejszych niestety, były one wspomnieniem dawnych lepszych czasów.

Przepełnione teatry i kinematografy świadczyły, że życie towarzyskie w święta doznało znacznych uszczerbków, a potwierdzały to niemniej szczelnie wypełnione kawiarnie do późnej nocy. Wszędzie przeważały jednak mundury, obejmujące panowanie nad miastem i całem jego życiem we wszelkich przejawach. Proza życia wynikała z wszelkich dyskusyj, jedni mówili o aprowizacyi i wzrastającej ciągle drożyźnie i o wegetaryaniźmie, znajdującym coraz szersze koła wyznawców. Budowniczowie i wszelkiego rodzaju odbudowcy radzili nad tem, jakby kraj odbudować, lecz ta tylko wynika trudność, że do samej odbudowy rąk niema, natomiast do brania prowizyi jest ich aż nadto. Z tem muszą się liczyć obce przedsiębiorstwa, gdyż tylko w formie wysokich prowizyi i synekur może nastąpić w najkrótszej drodze ukrajowienie obcych przedsiębiorstw. Prowizya ta, na co baczyć należy, tylko pozornie wypłynie z rąk najrozmaitszych „Mundusów“ do kieszeni różnego typu pośredników, za którą zapłaci całe nasze społeczeństwo z dobrym naddatkiem.

Wypowiemy natomiast szereg toastów na temat uprzemysłowienia kraju i uruchomienia obcych kapitałów w tak zwanym rodzimym przemyśle, reprezentowanym przez poczciwego „Strohmana“, którego polskie nazwisko i wzięta prowizya, pokrywa manowce, jakiemi dąży u nas od lat szeregu blaga uprzemysłowienia, a obecnie modna odbudowa kraju. Jest to jednak od lat całych wypróbowana taktyka, szkoła, w której wychowuje się już druga generacya działaczy na polu gospodarczem, wygłaszających taktyczne odczyty, a w praktyce pełniących role pośredników we wszystkich dziedzinach finansowych i gospodarczych.

Obecnie trudno się rozwodzić nad całą fazą uprzemysłowienia kraju, czyniłoby to wrażenie pewnej niestrawności gospodarczej, którą po świętach odczuwają osobiście działacze na tem polu. Zajmie się niemi kiedyś w przyszłości pióro badacza miłych stosunków, a będzie to lektura bardzo ciekawa i pouczająca, czego się wystrzegać powinno społeczeństwo, dążące do samodzielności gospodarczej...

Drugi dzień świąt mieliśmy pochmurny. Planty pokryła już zieloność w całej pełni, nawet najpóźniej rozwijające się akacye okryły się zielonymi pęczami, a kasztany wypuściły już kiście swych kwiatów. Zakwitły najrozmaitsze krzewy. Magnolie zdobne w piękne kielichy kwiatów witają przechodnia dążącego od dworca kolejowego.

Naprzeciw ogrodu strzeleckiego, na części rozparcelowanych z niego gruntów, stanął wśród ogrodu otoczonego wysokim murem pałac p. Mańkowskich, pokrywa go przecudne dzikie wino (Ampelopsis Veitchii) chwytające się pazurkami porów muru, które zasłania szczelnie drobnem swem liściem. Jest to jedyny w Krakowie budynek, gdzie uwzględniono tę ozdobną roślinę, która nietylko nie zawilgaca muru, lecz owszem odciąga mackami swemi wszelką wilgoć, strojąc gmachy prześliczną zieloną szatą, sięgającą od podmurowania do stropów. Sądzimy, że w słonecznych punktach miasta możnaby poczynić takie próby z drugą wspaniałą dekoracyjną rośliną, a mianowicie z glicyną chińską. Jak pięknie wygląda uniwersyteckie miasto Bonn, gdzie ulice całe okryte są kiściami jasno-liliowego kwiecia, zwisającego dystyngowanie z gałązek tej pnącej rośliny, sięgającej do 3. piętra.

W pierwszym dniu świąt odprowadziły liczne rzesze mieszkańców na miejsce wiecznego spoczynku śp. Dra J ó z e f a Odrowąż K r z y s z k o w s k i e g o, dyrektora tut. szpitala św. Łazarza. Stawił się do smutnego obrzędu gremialnie tut. świat lekarski, wszyscy niemal profesorowie Uniwersytetu z rektorem drem Kostaneckim na czele. Członkowie Wydziału krajowego radcy dworu Pilat i Onyszkiewicz i liczne rzesze znajomych śp. Zmarłego.

Święta wogóle upłynęły bez większych wydarzeń, brak dzienników nie wzbudzał głodu wiadomości z dalszych i bliższych frontów, przypuszczano bowiem, że wielki mechanizm wojny wstrzymały w rozpędzie święta obchodzone w tym roku równocześnie po obu stronach walczących armij.

Z miasta.

Minister Dr Morawski bawił przez święta u rodziny w Krakowie. Wczoraj wieczorem odjechał z powrotem do Wiednia.

Namiestnik Galicyi gen. bar. Diller bawił w sobotę w Krakowie, poczem udał się do Lublina. W dniu dzisiejszym przybył ponownie do naszego miasta, wieczorem zaś w sprawach swego urzędu wyjeżdża do Wiednia. Nowy Namiestnik jak słychać, jeszcze w bież. tygodniu obejmie definitywnie swój urząd, poczem odbędzie podróż po kraju, celem zaznajomienia się bezpośredniego i zetknięcia się z powiatowemi władzami, ludnością i jej potrzebami.

Zmiana pogody. Pogoda, jaka przez dwa dni świąt się utrzymywała, ustąpiła w dniu dzisiejszym ciepłemu, prawdziwie wiosennemu deszczowi, który odświeżył powietrze, spłukując z rozwijających się drzew w ogrodach i na plantacyach nagromadzony kurz i pobudzając roślinność do żywszej wegetacyi. Deszczyk ten, aczkolwiek bardzo pożyteczny, popsuł jednak tradycyjną „rękawkę“ na Krzemionkach, która wskutek niepogody dziś odbyć się nie może.

Obchód 3-go maja, urządzany co roku przez TSL został w tym roku — jak nam Zarząd TSL komunikuje — wyjątkowo przełożony na 14 maja z tego powodu, że w myśl rozporządzenia c. k. Min. spraw wewn. w czasie od 30 kwietnia do 7 maja nikomu nie mogą być zezwolone zbiórki i obchody poza Tow. Czerwonego Krzyża. TSL zdecydowało się na przesunięcie swego obchodu na niedzielę 14 maja, w tem przeświadczeniu, że bez względu na datę, społeczeństwo, jak zawsze, pospieszy z ofiarnym datkiem dla spełniającego zawsze swe posłannictwo narodowe Towarzystwa.

Występ dyr. Solskiego w „Złotem runie“ Przybyszewskiego. Dzisiaj wznawia teatr miejski niewidziane u nas dawno „Złote runo“ z dyr. Solskim w roli dra Rembowskiego. Zwolennicy teatru pamiętają dobrze z przed lat tę wspaniałą kreacyę dramatyczną naszego obecnie gościa. Świetną obsadę innych ról tworzą pp. Bednarzewska (Julka), Jednowski (Ruszczyc), Stanisławski (Łącki). Weyhert (Przesławski) Nowakowski (postać).

Jutro też daje nam afisz interesujące wznowienie niegranej od dziesięciu lat komedyi Lucyana Rydla pt. „Z dobrego serca“ ze świetną postacią majstra szewskiego Kulińskiego w interpretacyi dyr. Solskiego. Drugą atrakcyą tego przedstawienia będzie występ p. Bończy w roli majstra Łaciaka, którą objął ten świetny artysta po śp. Romanie, dawniejszym odtwórcy. Wawrzkiewicza gra p. Puchalski, a Julię córkę Kulińskiego pani Wanda Jarszewska. We czwartek wznowienie „Złotego runa“.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabyt. Krakowa. W uzupełnieniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia Wydziału podnieść jeszcze należy, że imieniem Wydziału pożegnał Dr Bąkowski ustępującego prezesa Tow. prof. Krzyżanowskiego. W przemówieniu swem zaznaczył Dr Bąkowski, że prof. Krzyżanowski jest jednym z inicyatorów założenia Towarzystwa w r. 1896, był początkowo jego wiceprezesem, a od roku 1900 prezesem. Od początku zaś istnienia Towarzystwa był prof. Krzyżanowski redaktorem Rocznika Krakowskiego, a przez długi czas redagował także i Bibliotekę krakowską i ogłosił szereg cennych prac w publikacyach Towarzystwa. Prof. Krzyżanowski dziękując za uznanie jego dotychczasowej pracy, przyrzekł nadal swój współudział w pracach Towarzystwa, do czego będzie miał sposobność pozostając dalej członkiem Wydziału. Mianowany również członkiem honorowym Tow. Dr Bąkowski, przez 17 lat jego zasłużony sekretarz i badacz przeszłości naszego miasta, pozostaje nadal członkiem Wydziału. Przy wyborach, oprócz wymienionych już w poprzedniem sprawozdaniu prezesa i wiceprezesa, wybrano sekretarzem Dra Kazimierza Kaczmarczyka, podskarbim radcę magistratu Dra Edwarda Kubalskiego, który wybrany został także delegatem do Kraj. Związku turystycznego. Wkrótce ukaże się 17 Rocznik Krakowski, obejmujący pracę Dra Franciszka Kleina pt. „Stary Kraków“. Będzie to publikacya bogato ilustrowana, a celem jej obrona piękna i zabytkowego charakteru naszego miasta.

Uprawa gruntów i parcel budowlanych, leżących odłogiem. Magistrat zawiadamia, że osoby pragnące w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3 marca 1915 r. objąć pod uprawę wiosenną grunta, leżące odłogiem oraz parcele budowlane, zdatne do uprawy, położone w obrębie miasta Krakowa — winny zgłosić się bezwarunkowo w biurze Wydziału III. b. Magistratu (oficyny — od odwórza — I. p. drzwi Nr 25), gdzie mogą przeglądać wykazy tych gruntów i parcel i zasięgnąć bliższych wiadomości. Grunta oddawać się będzie bezpłatnie.

Zasiłki dla rodzin powołanych pod broń. Z filialnej kasy krajowej w Krakowie donoszą: Od dnia 1 sierpnia 1914 do włącznie 19 kwietnia 1916 r. otrzymała tutejsza kasa krajowa od I i II powiatowej komisyi zasiłkowej w Krakowie, tudzież od krajowej komisyi zasiłkowej w Białej 13.118 asygnat kasowych do wypłaty, na które wypłacono: tytułem zasiłków dla rodzin wojskowych od 1 sierpnia 1914 do włącznie 19 kwietnia br. 9,181.303 K 26 h: tytułem zasiłków dla inwalidów 42.048 K 18 h. oraz dla legionistów 15.037 K 60 h — razem 9.238.389 K 04 h.

Z kroniki Pogotowia. Minione święta obfitowały w dość liczne wypadki, w których wzywano pomocy Pogotowia Między innemi zaszły dwa wypadki usiłowanego samobójstwa: jeden na Czarnej wsi przy ul. Królewskiej, gdzie Agnieszka S., 20-letnia krawczyni zażyła dwie pastylki sublimatu, drugi w Podgórzu przy ul. Mickiewicza 40: tu 17-letni Stefan Witek, wypił w oczach domowników flaszkę nieznanego bliżej płynu. Wezwane w obu wypadkach Pogotowie udzieliło skutecznej pomocy, a Witkiem zajęła się nadto policya, która go osadziła w areszcie.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Dzienniki lwowskie donoszą, że w pierwszych dniach maja przybędzie do Lwowa minister skarbu Dr Leth wraz ze swoim sekretarzem.

Przed świętami przybył do Lwowa na dni kilka inspektor szkolny obwodu zamoyskiego p. Eugeniusz Mandyczewski celem przyjmowania zgłoszenia kandydatów stanu nauczycielskiego na wolne posady przy szkołach ludowych w powiecie zamoyskim. Objęcie posady nastąpićby mogło od 1. maja br. Kandydaci z prowincyi mogą wnosić podania udokumentowane wprost do c. i k. komendy obwodowej w Zamościu.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. A. Potockiego w Zakopanem odbyło się w kościele parafialnym d. 12 b. m. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele Zwierzchności gminnej, stacyi klimatycznej, szkoły przemysłu drzewnego, a z pośród osób bawiących czasowo w Zakopanem

przybyli: PP. Stanisławowa Tarnowska, Janina Gorayska, prezyd. Szlachtowska, wicepr. Dembowski i inni.

Z Zakopanego piszą nam: Wieczór pieśni staropolskiej, który odbył się tu w ubiegłą niedzielę, przyniósł nam garść niepospolitych i ogromnie miłych wrażeń. Przemówiła z estrady ta z krwi i kości poezya nasza — staroszlachetczyzny butnej i tęgiej, zawsze ognia pełnej i sentymentu. Powiał jakiś wiew dziwnie świeży od tej, tak dziś nam już przecież dalekiej, a jednak tak żywej, bo męskiej i zdrowej — naszej Lackiej Muzy. Umiał też kunsztownie uderzyć w te struny — tyle swoistego wdzięku kryjącej, a ze szkodą od dawna zapomnianej lutni — p. Leon Schiller, dobywając z niej, dzięki świetnej interpretacyi, opartej na rzadkiej piękności warunkach głosowych i głęboko trafnem odczuciu charakteru i epoki wiersza, całe bogactwo i rozmaitość ich melodyjnych i rodzajowych wartości.

Chwalebnie dostroił się akompaniamentem do ogólnego tonu całości utalentowany pianista p. Zygmunt Dygat, który za piękne odegranie polonezów Ogińskiego dzielił uznanie i oklaski, którymi publiczność po każdym punkcie programu darzyła koncertantów, zmuszając ich do licznych naddatków. Interesującym i niełatwym eksperymentem była deklamacya p. Zofii Modrzewskiej, artystki tetatrów warszawskich, która w akcentacyi i barwie głosu miała za zadanie uplastycznić całą gamę charakterystycznych i nastrojowych momentów wiersza, oraz zespolić je w jednolitą szatę stylową. Sprostała temu założeniu z meastryą w artystycznem ujęciu i finezyą techniki w wykonaniu. Słuchacze opuszczali salę pod wrażeniem szczerego zadowolenia z tej niecodziennej produkcyi i z podzięką dla jej wykonawców. Program obudził powszechne zainteresowanie w licznych sferach zakopiańskiej publiczności, lecz wyjątkowo fatalna aura, uniemożliwiająca zbyt późny powrót z teatru w tutejszych warunkach, zatrzymała wielu chętnych w domu. To też byłoby bardzo pożądanem, by tego rodzaju wieczór mógł być powtórzonym n. p. w letnim sezonie.

Przepowiednie zwodniczej, bo zbyt wczesnej wiosny, której też wszystkim trudno jakoś było zaufać, spełniły się co do joty. Mamy najprawdziwszą i najpiękniejszą zimę podtatrzańską. Śnieg, który padał tu przez trzy dni niemal bez przerwy, leży na metr i wyżej, nie pozwalając prawie uwierzyć oryginalnym o tej porze pejzażem, że to tydzień wielkanocny, a nie święta żłóbka i kolendy.

W. H.

Z Starego Sącza piszą nam: Bolesny cios dotknął nasze miasteczko. Tragiczną śmiercią zszedł z tego świata ceniony pedagog i obywatel tutejszy Michał Magiera, dyrektor c. k. seminaryum nauczycielskiego. Już od kilku tygodni zdradzał p. Magiera niezwykłe zdenerwowanie. Temu też przypisać musimy czyn jego straszny. Dn. 21 bm. znaleziono zwłoki p. Magiery, wiszące w jego własnem mieszkaniu. Pozostawiony przez niego list, wskazuje, że nieszczęśliwy uległ przed śmiercią pomieszaniu zmysłów.

Z Przemyśla donoszą do „Wieku Now.": W piątek 15. kwietnia bawił w Przemyślu Arcyks. Franciszek Salwator. Na dworcu kolejowym przywitali Arcyksięcia generałowie Materna i Stowasser, komisarz rządowy p. Łyszkowski i starosta p. radca Heller. Arcyksiążę zwiedzał szpitale wojskowe i po krótkim pobycie wyjechał w kierunku Krakowa. — Aprowizacya miasta jest obecnie dobra. Fakt powyższy należy podkreślić z uznaniem, gdyż jak ogólnie wiadomo, Przemyśl do niedawna należał do miast, które miały aprowizacyę najgorszą. Jest to zasługą komisarza rządowego p. Łyszkowskiego, który natychmiast po objęciu urzędowania zajął się gorliwie sprawą aprowizacyi. Wspomnieć należy również o wybitnej działalności kierownika miejskiego biura aprowizacyjnego p. Pilcha, który wśród nader trudnych warunków przeprowadził wzorowo manipulacyę z kartami chlebowemi, zaprowadziwszy w dziedzinie aprowizacyi ład i zwalczając skutecznie rozpowszechnioną w mieście lichwę żywnościową. W czwartek 14. kwietnia odbyło się na zaproszenie starosty p. radcy Hellera zebranie Komitetu Tygodnia Czerwonego Krzyża celem omówienia akcyi zainicyowanej w całym kraju.

Z Bóbrki donoszą do „Dz. Pol.": Stosunki zdrowotne przedstawiają się obecnie w okolicach Bóbrki względnie zadowalająco. Wskutek braku jakichkolwiek zarządzeń ochronnych rozwinęły się tu w czasie rządów rosyjskich najrozmaitsze epidemie. Grasowała cholera, tyfus brzuszny, a wreszcie pokazała się ospa. Dzięki sprężystej akcyi ratunkowej, zorganizowanej przez fizyka dra Świątkowskiego, udało się choroby umiejscowić; pracować w tym kierunku było bardzo trudno, gdyż w całym powiecie byli czynni tylko dwaj lekarze, fizyk dr. Świątkowski w Bóbrce i lekarz kolejowy dr. Bober w Chodorowie, którzy musieli działać z niezmiernym wysiłkiem i narażeniem własnego życia. Powiat bóbrecki ma mu istotnie bardzo wiele do zawdzięczenia. Obecnie jednak wobec zarządzenia przymusowego szczepienia i zorganizowania grup specyalnych w tym celu przez uniwersytet lwowski stosunki zdrowotne poprawiają się jeszcze bardziej.

Co do samych szczepionych, którymi są przeważnie włościanie, zauważyć można, że z początku poddają się oni temu zupełnie obojętnie, uważając to za obowiązek wypełnienia zarządzeń starostwa, do szczepiących zaś odnoszą się z zwykłą powolnością galicyjskiego ludu. Dopiero gdy widzą, że po kilku już czasem dniach ospa grasująca zaczyna przygasać i nie dobiera już sobie wcale nowych ofiar, lud nasz zaczyna z obojętnego stanu przechodzić w stan bezgranicznej wdzięczności, a wtedy, zdarzało się, że szczepieni przy kontroli prosili by ich jeszcze raz zaszczepić mimo, że się ospa im przyjęła, lub ci, którym się nie przyjęła, prosili, by ich zaszczepić na obu rękach. Zresztą panuje na wsi spokój i cisza, a pozornie mogłoby się zdawać, że ludzie tu wojny nie odczuwają. Dopiero po dokładniejszem przyjrzeniu się zauważamy brak dużego procentu mężczyzn, a na zapytania nasze dowiadujemy się o licznych tragedyach. Nieraz opuszczone sieroty wiejskie opowiadają nam, że ojciec poszedł na wojnę lub nawet zginął, a prawie równocześnie i matka zmarła na chorobę zakaźną. Wiejscy mieszkańcy biorą udział w nieszczęściach, jakie wojna sprowadza, są jednak nerwowo od nas zdrowsi.

Z Sosnowca piszą do „Dz. Nar.": W ostatnich czasach zyskał Sosnowiec nową instytucyę oświatową w postaci wyższej szkoły handlowej, na którą koncesyę otrzymał specyalista, p. Zajączkowski. Szkoła ta ma być otwarta w najbliższym już czasie. Na ręce księdza kanonika Bożka nadeszła również koncesya na wyższe kursa naukowe, które prosperować zaczną prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku szkolnego. Kursa te podzielone będą na trzy wydziały: humanistyczny, przyrodniczo- matematyczny i nauk społecznych.

Szkoły elementarne w Częstochowie. Częstochowskie szkoły elementarne, rozrzucone po całem mieście, zostaną zcalone w dwie wielkie elementarne szkoły, z których jedna będzie się mieściła po prawej stronie toru kolei warsz.-wied., dla dziatwy z tej połowy miasta, druga — po lewej. Na czele każdej z tych szkół będzie stał t. zw. główny nauczyciel, któremu magistrat przeznaczył specyalny etat.

Jeszcze „duch rewirowego": Z Częstochowy piszą do „Warschauer Tagbl.": „Wielką sensacyę wywołał u nas w zeszłym tygodniu fakt, że na ulicy ukazali się dawni, tutejsi żandarmi rosyjscy i rewirowy, którzy przyjechali z Rosyi"!!?

Robotnicy polscy z Piotrkowskiego w Szwajcaryi. Polskie Centr. Biuro Prasowe w Rappersvilu zawiadamia, że jeszcze przed wybuchem wojny przyjechało z Królestwa do Szwajcaryi na roboty polne kilkadziesiąt robotników i robotnic. Powrót ich do kraju wskutek wojny został uniemożliwiony; obecnie porobione są kroki o pozwolenie na wyjazd dla nich, wcześniej jednak, jak na zimę uskutecznić to się nie da. Odcięci od rodzin swoich, są pełni niepokoju o nie, wiadomości nie mają prawie żadnych. Są oni zdrowi, robotę mają i spodziewają się na zimę do domu powrócić. Wszyscy pochodzą z gubernii Piotrkwskiej.

Z Włocławka donoszą do "Dz. Nar.": Przybył tu nowy naczelnik powiatu, landrat v. Grunelius, który był dotąd naczelnikiem pow. mławskiego. — Zarząd fabryki cykoryi Ferd. Bohm, idąc za przykładem fabryki celluzozy, podwyższył robotnikom płacę o 10 prc.

KolejkaRuda-Pabjanica-Tuszyn. W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie kolejki dojazdowej Ruda-Rzgów-Tuszyn, posiadającej linię długości 11 kilometrów. W ten sposób posiada Łódź kolejkę podjazdową do połowy drogi między Łodzią a Piotrkowem.

Wylew Wisły pod Warszawą. W „Kur. warsz." czytamy: Dnia 19 b. m. o godz. 9 rano, poziom podniósł się do 15 stóp. Woda wystąpiła na bulwary. Dworzec kolejek podjazdowych na prawym brzegu Wisły stoi w wodzie. Tor kolejki pod mostem Kieberdzia zalany. Saską Kępę skutecznie broni od zalewu wał ochronny, park zaś Skaryszewski ochrania śluza, wstrzymująca dopływ do jeziora Kamionkowskiego. Możliwy jest jeszcze większy przybór, gdyż rzeka na całej szerokości pokryta jest pianą gęściejszą, niż wczoraj. Pod mostem Kierbedzia stoi przy 4. filarze łódź parowa i łodzie wiosłowe, jako pogotowie ratunkowe. — Przy moście Poniatowskiego roboty wstrzymano dziś z powodu silnego prądu wody, prącej na rusztowania. Na Powiślu zagraża zalew niżej położonych ulic, gdy się woda podniesie jeszcze o jedną stopę.

Dziennik Urzędowy gen. gub. Warszawskiego. „Kur. warsz." donosi: Dnia 20. b. m. wyszedł jako dodatek do „Deutsche Warschauer Zeitung" po raz pierwszy „Dziennik Urzędowy Władz Cesarsko-Niemieckich Jenerał Gubernatorstwa Warszawskiego" z rozporządzeniami, zarządzeniami, i obwieszczeniami władz, w językach niemieckim i polskim.

Dwudziestopięciolecie kapłaństwa. W „Dz. Ciesz." czytamy: W ścisłym kółku znajomych i przyjaciół obchodzi dziś ks. Ernest f. Gros w zak. Bonifratrów w Cieszynie dwudziestopięciolecie kapłaństwa. Jubilat urodził się 1 lipca 1865 r. w Nowej Wsi na Morawach, habit Zgromadzenia, w którym prawie nieustrudzenie chadza od 25 lat, przywdział 14 września 1885 r. we Wiedniu. „Vota simplicia" (śluby) złożył 14 października następnego roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 19 kwietnia 1891 r. Obecnie ks. Ernest f. Gros pełni obowiązki ojca duchownego, magistra i kapelana szpitalnego Zgromadzenia Bonifratrów w Cieszynie. Niezmordowanemu, cichemu pracownikowi w winnicy Pańskiej życzymy zdrowia i sił do dalszej pracy".

Upadek lawiny. W „Allgemeine Sport Zeitung" opisuje nadpor. Gerin, znany turysta wiedeński, upadek lawiny w Alpach, którego sam był świadkiem, w następujący sposób: W nocy 22. lutego począł padać gęsty śnieg, a wysokość jego 24. lutego doszła do 1.20 metra. Ponieważ zachodziła obawa, że ciężar śniegu zawali baraki, kazał Gerin zrzucić śnieg z dachów. Nadto kazał usypać duży pagórek śniegu, polać wodą, aby śnieg marznąc, utworzył ścianę lodową i w ten sposób bronił przed spadającą lawiną. Wysłany w górę posterunek miał ostrzedz przed pędzącą lawiną, aby pracujący ludzie mieli czas uciec. Nagle usłyszano głos strażnika i Gerin ujrzał lawinę toczącą się z loskotem. Miał jeno tyle czasu, by zawołać: „Uciekać na prawo". Co się dalej stało, opowiada słowami, które dosadnie malują wrażenia tej strasznej chwili: „Porwał mnie prąd powietrza i znalazłem się w szalonym tańcu brył śnieżnych. Słyszałem trzask łamiących się belek, a potem uczułem silny ból w prawej nodze. Lawina porwała mnie. Śnieg tłoczył mnie zewsząd, miałem go pełno w nosie i ustach. Począłem się dusić, a przed oczami zrobiło mi się ciemno. Gdy jakiś szczęśliwy przypadek poruszył znów masy śniegu i wtedy zobaczyłem słabe światło. Z wielkim trudem i wysiłkiem zdołałem uwolnić prawą rękę i pracując wydobyłem się nakoniec z topieli śnieżnej. Gdy rozejrzałem się wkoło, miałem straszny widok przed sobą: Baraki zostały dosłownie zniesione, a z ludzi moich ani śladu. Moja prawa noga i prawe biodro sprawiały mi ból niewysłowiony. Na szczęście kilku moich ludzi zdołało się wydobyć z pod śniegu, podobnie jak ja. Po chwili znalazł się już dość duży oddział, by ratować zaginionych towarzyszy. Jednak spostrzegliśmy, że wszelkie narzędzia zostały przez lawinę zagrzebane, pomagaliśmy sobie zatem łaskami. Odgrzebaliśmy 25. ludzi, których większość była prawie nawpół uduszona. Krótki przegląd uratowanych upewnił nas o stracie reszty. Oprócz wielu innych, brakowało lekarza-asystenta Dra Waltera i podoficera rachunkowego Chini. Natychmiast zabraliśmy się ponownie do pracy, rozrzucając śnieg na prawo i lewo. Udało się nam odgrzebać większą część zwalonych baraków, a z pod gruzów wydobyliśmy rannych i nieżywych. Wielu z nich miało ciało odmrożone, gdyż podczas uderzenia lawiny niektórzy znajdowali się w izbach w samej bieliźnie, a temperatura wynosiła 16 stopni zimna. Natychmiast zajęliśmy się tymi nieszczęśliwymi i ich opatrunkiem, co przyszło nam z trudnością, gdyż cała apteka i przyrządy pielęgniarskie zostały doszczętnie zniszczone. Lekarz także poniósł śmierć. kazałem rannych i chorych pookrywać pozostałemi futrami kocami i siennikami i tak zabezpieczonych spuszczaliśmy z wysokości 300 metrów na linach w dół. Potem czekała nas ciężka praca utorowania sobie drogi w lawinie. Ponału posuwając się schodziliśmy ku dolinom i 25. lutego dotarliśmy do wioski Y. Tutaj moje siły, które dodał jako tako podtrzymywałem, odmówiły posłuszeństwa i wnet zasłałem telefonicznie zarządać pomocy od najbliższego posterunku. Straty sprawdziliśmy następujące: 80. zabitych, z tego lekarz Dr Walter, 13. podoficerów i 16. pospolitaków". — Następnie z podziwem opowiada Gerin o dzielności i poświęceniu Tyrolczyków, wyszczególniając kilku najdzielniejszych. Jemu samemu również zostało przyznane szczególne odznaczenie za mężne zachowanie się.

Ceny maksymalne w Belgradzie. Taniej, niż u nas, jest tam mleko (1 l. 80 hal.) i mięso, bo 1 kg. wołowiny 3 k., a wieprzowiny 3.60 — 4 K kosztuje. Ceny innych wytworów spożywczych są wyższe i tak: 1 kg. chleba czarnego kosztuje 80 hal., mąki pszennej 2 K, 1 kg ziemniaków aże 65 hal., kawy 15 K, cukru 2 K, nafty litr 1 K.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. W czwartek dnia 27. kwietnia 1916 r. o godz. 6 popołudniu w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr 39 I. p. wygłosi poseł do Rady Państwa, adw. Dr Adolf Gross odczyt pt.: O ulgach w spłacie zaległości procentów i rat hipotecznych według rozporządzenia cesarskiego z dnia 15 lutego 1916. Na odczyt ten zaprasza wydział także i te osoby, które nie są członkami Towarzystwa, a interesują się powyższym tematem.

Ruch pocztowy z zagranicą. Gal. Dyr. poczt komunikuje: Według reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 13-go kwietnia b. r. L. 10712 wyklucza Zarząd pocztowy w Wielkiem Księstwie Luksemburg celem zachowania neutralności (podobnie jak to czyni Zarząd pocztowy w Szwajcaryi) od transportu i doręczenia przesyłki pocztowe zaopatrzone zewnątrz w jakiekolwiek uwagi tyczące się wojny, jak np. uwagi drukowane, nalepki ze słowami „Boże pokaraj Anglię" („Gott strafe England"), „Hańba na Włochy" („Schmach über Italien") i t. p. Również wykluczone są od transportu i doręczenia przesyłki niezamknięte, w których zostanie powyższa zawartość stwierdzona. Zaleca się tedy, we własnym interesie nadawców, aby na przesyłkach do wymienionych krajów nie umieszczano podobnych uwag.

Warsztaty rzemiosł kobiecych. Otrzymujemy następujący komunikat: Koło pracy kobiet polskich w Przemyślu. Tow. zarej. z ogr. poręką otworzyło w b. r. warsztaty rzemiosł kobiecych a mianowicie: kroju i szycia sukien, modniarstwa, tudzież warsztaty naukowe: kwieciarstwa artystycznego i koronkarstwa klockowego szycia bie-

lizny i przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres wyżej wymienionych działów pracy wchodzące a zamówienia stara się wykonać po cenach jak najbardziej umiarkowanych. Ponieważ tego rodzaju praca ma na celu podniesienie przemysłu i handlu wśród społeczeństwa polskiego i niesienie pomocy materyalnej przez dostarczanie pracy kobietom polskim przeto Koło pracy kobiet polskich spodziewa się, że znajdzie poparcie społeczeństwa, które chętnie przystąpi na Członków K. P. K. P. z udziałem zwrotnym najmniej 10 K i 2 K wpisowego,zamawiać zechce roboty w zakres wyżej wymienionych działów wchodzące, oraz nabywać na gotowo wykonane kapelusze, suknie, bluzki, fartuszki, szlafroki, kaftaniki ranne, kwiaty, bieliznę i t. p. Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje i udziela informacyj, odbiera udziały Dyrekcya K. P. K. P. Plac Czackiego l. 3.

Hojny dar. P. Dobrzański, właściciel fabryki obuwia wojskowego ofiarował nowo założonym warsztatom Legionów polskich dużą żelazną prasę do wybijania daszków ze skóry. Kierownictwo Legionów pol. w Krakowie składa tą drogą p. Dobrzańskiemu gorące podziękowanie.

Gal. Tow. Łowieckie we Lwowie przypomina członkom, że wielu z nich nie uiściło jeszcze dotychczas wkładek za rok bieżący. Wszystkich innych gorąco uprasza o zgłoszenie miejsc pobytu i wyrównanie zaległości, w myśl postanowień statutu Towarzystwa

„Samarytanin Polski“ poleca Komitetom obchodu 3 Maja swoje wydawnictwa, jakoto: obrączki metalowe i srebrne z orłem Zygmuntowskim, odznaki wojenne Legionów, widokówki z placu boju Legionów itp., z których sprzedaży cały czysty dochód przeznacza się na cele humanitarne Legionów polskich i na fundusz wdów i sierót po Legionistach. Wydawnictwa powierza się Komitetom w komisową sprzedaż, a zamówienia przyjmuje składnica „Samarytanina Polskiego“ Wiedeń I. Riemerg. 9/6.

Wiadomości kościelne.

Uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicyi św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, odbędzie się w kościele Najśw. Maryi Panny we środę dnia 26. kwietnia. O godz. 9. suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazanie.

NEKROLOGIA.

† Dr WACŁAW MAYZEL.

Dnia 19. b. m. zmarł w Warszawie znany i zasłużony lekarz, ś. p. Dr Wacław Mayzel. „Kur. Warsz.“ poświęca zmarłemu następujące wspomnienie: Urodził się d. 12. września 1847 r. we wsi Kunowie, w Radomskiem, z ojca Józefa, obywatela ziemskiego. Po ukończeniu liceum św. Anny w Krakowie, w r. 1865 wstąpił do Szkoły Głównej. Po jej zamknięciu przez rząd rosyjski, ukończył uniwersytet warszawski w r. 1870 ze stopniem doktoranta „cum eximia laude“. Jako student IV. kursu Szkoły Głównej otrzymał w r. 1869 medal złoty za rozprawę konkursową. Po ukończeniu uniwersytetu objął obowiązki asystenta przy katedrze histologii i embryologii i pełnił je do r. 1895, t. j. do chwili opuszczenia tej katedry przez prof. Hoyera i zajęcia jej przez Rosyanina.

Z nazwiskiem ś. p. Dra Mayzla są związane doniosłe odkrycia, dotyczące sprawy dzielenia się jąder i rozmnażania komórek. Badaniom w tej mierze oddawał się Dr Mayzel od r. 1874 przez lat dziewięć. Gdy inny rodak nasz, prof. Edward Strasburger, b. docent botaniki w Szkole Głównej odkrył pierwszy zjawiska mitozy w komórkach roślinnych, Mayzlowi przypadła w udziale sława odkrycia tego zjawiska w komórkach zwierzęcych. Poszukiwania w tej dziedzinie wsławiły Mayzla w całym świecie naukowym i zjednały mu niepospolite uznanie takich uczonych, jak Bambeke w Gandawie, Flemming w Kielu, Klein w Londynie i in., którzy w pracach swych podawali rysunki z oryginalnych preparatów naszego uczonego i cytowali całe ustępy z prac jego. Niema prawie poważnego podręcznika histologii i anatomii patologicznej, w którymby nazwisko ś. p. Dra Mayzla nie było po wielekroć wymieniane.

Od r. 1886 zajmował się zmarły uczony analizami lekarskiemi w celach dyagnostycznych, stosując tu w pewnych szczegółach przez siebie wynalezione, nowe, niemałego znaczenia metody. Brał udział w szeregu zjazdów międzynarodowych w Paryżu, Londynie, Rzymie i t. d. Niemało pracy poświęcił też warszawskiemu Towarzystwu lekarskiemu. Przez czas dłuższy pracował w komisyi wodnej, w ważnym dla Warszawy okresie wprowadzania wodociągów i kanalizacyi. Wygłaszał też odczyty publiczne na cele humanitarne i pisywał artykuły popularne. Czasopisma naukowe, zarówno polskie, jak obce niemało pomieściły cennych studyów i sprawozdań Dra Mayzla. Przekładów z autorów obcych na język polski dokonał ś. p. Mayzel kilkanaście tomów z różnych dziedzin wiedzy. Praktyce lekarskiej niewiele czasu mógł poświęcać, a od r. 1891 zaniechał jej zupełnie. Mimo to znany był w szerokich kołach naszego miasta, jako człowiek dobry, miły, towarzyski i gorliwy meloman. To też wieść o zgonie ś. p. Dra Mayzla wywołała żal szczery nietylko wśród specyalistów, umiejących ocenić stratę, jaką nauka polska poniosła. ale wśród wszystkich, którzy zmarłego znali.

Ś. p. Stanisław Nieszczyński. D. 10. kwietnia zmarł w Zakopanem śp. Stanisław Nieszczyński, inżynier Zarządu dóbr kuźnickich, prezes „Sokoła“. Zmarły urodził się na emigracyi w Paryżu, w roku 1864. we wczesnej jednak młodości powrócił do kraju i po ukończeniu szkoły realnej i po odbyciu studyów na politechnice wiedeńskiej i w byłej akademii technicznej krakowskiej, pracował jako inżynier i konstruktor maszyn w fabryce Zieleniewskiego, później zaś u Chylewskiego w Tarnowie. Nie żyzna to była gleba dla młodego polskiego technika, jednak po kilku latach pracy zdołał wyrobić sobie znaczną wziętość, jako bardzo zdolny inżynier.

Kiedy hr. Zamoyski z Zakopanego podjął się uratować pewne wielkie techniczne przedsiębiorstwo na Bukowinie od przejścia w obce ręce, zwrócił uwagę na młodego inżyniera i powierzył mu całkowite kierownictwo tego przedsiębiorstwa. Śp. Stanisław Nieszczyński wywiązał się z tego zadania doskonale i, zrozumiawszy intencyę hr. Zamoyskiego, doprowadził całe przedsiębiorstwo do kwitnącego stanu, w którym łatwiej już było znaleźć nabywcę Polaka. Po powrocie z Bukowiny został zajęty robotami technicznemi, które były wykonane przez Zarząd dóbr nad ujęciem potoku do tutejszych fabryk.

Zmarły odznaczał się niezwykłą prawością charakteru i bardzo głęboką wiedzą. Za szczerość i ogromną czynność kochało go całe otoczenie. Na godność prezesa „Sokoła“ zakopiańskiego wybierany był zawsze jednomyślnie i umiał towarzystwo to trzymać na wysokim poziomie narodowej pracy. Był zawsze jednym z pierwszych przy każdem ognisku płonącem szczerą miłością Polski.

Poza zawodową swą pracą posiadał gruntowną znajomość stosunków, panujących we wszystkich polskich dzielnicach. Nic, co gdziekolwiek w Polsce się działo, nie było mu obcem, jednak najwięcej interesował się Wielkopolską, skąd rodzice jego pochodzili. Z prawdziwem pietyzmem odnosił się do wielkopolskiego ludu i zdawało się, że zna losy każdej zagrody na kresach zachodnich.

Przedwczesny zgon tego szlachetnego człowieka wywołał szczery żal u wszystkich, co go znali, czego dowodem liczny udział w pogrzebie i podniosły nastrój uroczystości pogrzebowej, podczas której proste, jak ból, przemówienia pp. Szymborskiego w imieniu Kuźnic i przyjaciół i Kupskiego w imieniu „Sokoła“ — wzruszyły uczestników naprawdę do głębi.

Cześć pamięci dobrego człowieka, dobrego Polaka!

Filip Kuniega. c. i k. porucznik rezerwowy 17 pułku obr. kraj., asystent Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, ciężko raniony pod Łuckiem dostał się do niewoli, zmarł w szpitalu w Kijowie w październiku 1915 i tamże pochowany. Cichy pracownik na niwie oświaty, dobry Polak, Kolega i Towarzysz broni. Cześć Jego pamięci!

Cześć Jego pamięci!

W Grodnie zmarł d. 20 bm., przeżywszy lat 78 książę Stanisław Światopełk-Czetwertyński.

Zmarli w Pradze 2 kwietnia: Jan Kruszelnicki, lat 24 liczący, Jarosz Ignacy, 20 lat, Zgłobicki Władysław, 26 lat, wszyscy trzej zmarli w szpitalu garnizonowym.

Zmarli w Lublanie Michał Ogrodnik i Adolf Pawlica. szeregowcy piechoty, prawdopodobnie Polacy.

Lista poległych profesorów. „Muzeum“ w zeszycie za kwiecień podaje następującą listę profesorów-Polaków, poległych na polach bitew: Chłap Antoni, prof. gimn. w Bochni, podporucznik; Dragan Hugo, z. naucz. g. I. w Rzeszowie, por., poległ w Serbii; Dubanik Aleksander, z. naucz. pryw. gimn. w Kolbuszowej, poległ we wrześniu 1914 r.; Dutkiewicz Adam, z. naucz. gimn. V. we Lwowie, chorąży; Dziubek Ignacy, naucz. szkoły kupieckiej w Przemyślu, porucznik, poległ w lipcu 1915 r.; Faczyński Julian, z. naucz. gimn. w Trembowli; Gawryś Tadeusz, z. naucz. gimn. w Dębicy, podpor. Legionów; Janicki Aleksander, z. naucz. gimn. w Trembowli; Jędrzejowski Jan Kazimierz. prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, członek Zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, porucznik. poległ w grudniu 1914 r. pod Bardyowem; Klimaszewski Augustyn, prof. gimn. w Jarosławiu; Kołodziejczyk Edmund z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ w dniu 24. maja 1915 r. pod Radymnem; Kopacz Władysław, prof. Akademii handl. we Lwowie; Koszykowski Jan, z. naucz. w gimn. I. w Stanisławowie; Krajewski Marcelin. z. naucz. gimn. V. we Lwowie; Kulczycki Jakób, z. naucz. pryw. gimn. w Horodence; Maluty Stanisław, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ w październiku 1915 r. na Wołyniu; Matus Wojciech, prof. gimn. II. pol. w Tarnopolu; Michalski Tadeusz, z. naucz. gimn. w Gorlicach, chorąży, poległ w grudniu 1914 r.; Nowak Stanisław, z. naucz. gimn. V. w Krakowie; Puk Zenon, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, poległ w sierpniu 1914 r. pod Kraśnikiem; Rudnicki Tomasz, z. naucz. w Przemyślu (Zasanie); Słonina Jan. z. naucz. gimn. w Kołomyi, poległ w listopadzie 1914 r.; Szyszłowski Mikołaj, z. naucz. gimn. I. i V. w Krakowie, porucznik legionów, poległ w maju 1915 r.; Weinert Czesław. z. naucz. gimn. I. w Stanisławowie; Ziemski Józef, prof. gim. I. w Tarnowie, podporucznik, zmarł (z ran) jako jeniec w Moskwie 19. sierpnia 1915 r.

Na cele K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Grono nauczycielskie Seminaryum naucz. im. Franciszka Preisendanza, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Stefana Zaleskiego, profesorowie Sem. naucz. 120 K; J. E. Adam Książę Sapieha Książę Biskup krakowski na akcyę ratunkową na Litwie 1000 K; X. Michał Wojtusiak na akcyę ratunkową na Litwie 50 K; Seminaryum Preisendanza w Krakowie na rodziny sieroce za miesiąc luty i marzec 13 K; Feliks Sikorski wkładka miesięczna za miesiąc kwiecień 5 K; Jan Link jako wkładka miesięczna za miesiąc kwiecień 2 K; M. Freund jako wkładka miesięczna za kwiecień 50 K; Olga Morawska jako wkładka miesięczna za kwiecień 2 K; Antonina Sikorska jako władka miesięczna za kwiecień 5 K; Stefania Godlewska jako wkładka miesięczna za kwiecień 10 K; Zygmunt Lisowski wkładka miesięczna za miesiąc kwiecień 3 K; Wanda Lilpopowa wkładka za miesiąc kwiecień 10 K; Kazimierz Skrochowski 30 K; Dr Horein na akcyę ratunkową na Litwie 50 K; Wanda Sz. z Trockiego na ludność chrześcijańską na Litwie 300 K; Uczenice Seminaryum naucz. żeńsk. im. Fr. Preisedanza zamiast kwiatów na trumnę ś. p. prof. Zaleskiego 90 K; Wkładki profesorów Uniw. Jagiell. za mies. kwiecień 638 K; Prof. Dr Emil Godlewski (senior) na Litwę 50 K; N. N. na Litwę 50 K; Helena Gensówna na Sekcyę Sanitarną 10 K; Józef Marchaj na Sekcyę Sanitarną 20 K; Dobrowolne dotki na ręce pp. Tadeusza Janasińskiego i Henryka Löbla na Sekcyę Sanitarną: Gmina Kulczyce: Anastazya Kulczyka 1 K, gmina Uherce: Aleksander Dziubiński 2 K, gmina Dorożów: X. Andrzej Decko 10 K. Marya Lachowska 5 K, Anna Kotschy 6 K, Anna Kostyk 1 K, Kazimierz Wierzbański 3 K 28 h; Dobrowolne datki na ręce pp. Hajmówny i Tichlówny na Sekcyę Sanitarną: Gmina Dzierżaniny 18 K 20 h, gmina Paleśnica 20 K 21 h, gmina Bieśnik 15 K 50 h, gmina Słona 32 K 20 h, gmina Lusławice 50 K 50 h; Jan Ciejka na K. B. K. 30 K; Komitet Generalny szwajcarski w Vevey na budowę baraku dla bezdomnych dzieci w gminie Przytyk w Ziemi Radomskiej 3000 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek 25. kwietnia: „Złote Runo“ Przybyszewskiego, występ dyr. Solskiego.

Środa 26. kwietnia: „Warszawianka“ i „Z dobrego serca“, występ dyr. Solskiego.

Czwartek 27. kwietnia: „Złote Runo“, występ dyr. Solskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek 25, środa 26, czwartek 27 i piątek 28 kwietnia: „Gejsza“. operetka w 3 aktach.

Wiadomości literackie.

Nowy tygodnik humorystyczny rozpocznie w Krakowie wychodzić w dniach najbliższych. Współpracownictwo przyrzekli znani polscy humoryści, oraz szereg wybitnych, młodych literatów i dziennikarzy. Tygodnik p. t. „Zwierciadło“ poświęcony będzie przedewszystkiem humorowi aktualnemu.

„Łowiec“ za miesiąc kwiecień, nr. 7 i 8 opuścił prasę i zawiera: „Szkic dziejów łowiectwa w Polsce“ (Seweryn Krogulski), „Dzierżawy polowań w czasie wojny“. „W Bałkańskiej puszczy“. Korespondencye. Nowe książki. (Sew. Krog.) Kronika. Sprawy Towarzystwa. Z ostatniej chwili. Wspomnienie pośmiertne. W fejletonie: „Tragedya lisa“ L. Pergaud'a, w przekładzie St. Graybnera.

Wiadomości gospodarcze.

Zmonopolizowanie handlu bydłem rzeźnem w Styryi. Spekulacye handlarzy spowodowały nadzwyczajne trudności w zaopatrywaniu bydłem rzeźnem miast styryjskich. Ponieważ z handlarzami zarządy miast i rząd krajowy nie mogły dojść do porozumienia, postanowiły przeto w inny sposób wyzwolić się z pod przemocy, a mianowicie założyć w stolicy kraju, Gracu, filię wiedeńskiej centrali dla zużytkowania bydła i trzody. Centrala otrzyma wyłączne prawo nabywania bydła rzeźnego, wolny handel zostanie zniesiony. W ten sposób położony będzie kres lichwiarskiej spekulacyi pośredników, którzy często na jednej sztuce bydła zarabiali po kilkaset koron. W celu przeprowadzenia organizacyi centrali oraz jej zarządu utworzony będzie Wydział złożony z przedstawicieli rządu krajowego, kraju, krajowych organizacyi rolniczych, miast i zarządu wojskowego. Podobne organizacye powstały już wcześniej w Karyntyi i Krainie.

Głosy Ameryki.

Berlin. (Tel. pryw.) Zastępca Biura Wolffa donosi z Nowego Jorku: Pisma amerykańskie, z małymi wyjątkami wyrażają zapatrywanie, iż kraj musi stanąć za Wilsonem, przyczem zaznaczają, iż rozstrzygnięcie zależy obecnie od rządu berlińskiego.

„New York Globe“ pisze: W nocie swej, która jest twarda a przytem uprzejma i wyraźna, a nadto unika niepotrzebnych gróźb, zawiadomił Wilson Niemcy, iż stosunki naszego kraju z Niemcami muszą ustać, jeżeli sprzeciwiająca się prawu narodów wojna łodzi podwodnych będzie dalej prowadzona.

„Evening Mail“ pisze: Jeśli obecnie kongres nie wkroczy w tę sprawę, to nastąpi wojna. Przez nasze postępowanie wojna łodzi podwodnych nietylko nie zostanie złagodzona, lecz przeciwnie zaostrzona, albowiem z zerwaniem węzłów dyplomatycznych upadną wszystkie przyrzeczenia, jakie nam Niemcy poczyniły. Wilson usuwa na bok równocześnie ze stosunkami dyplomatycznymi możliwość wyjaśnienia, usprawiedliwienia i odszkodowania.

„New York World“ pisze: Ultimatum Wilsona nie jest groźbą i jest tylko ostrzeżeniem które podaje warunki pod jakimi stosunki dyplomatyczne mogą być dalej utrzymane.

Wojska rosyjskie we Francyi.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg“ donosi z Paryża: Francuska prasa przyznaje, iż liczba wojsk rosyjskich, które wylądowały w Marsylii, nie przenosi siły jednej dywizyi i że dalsze transporty przez Władywostok nie są brane w rachubę. Ekspedycyę tę należy przypisać senatorowi Doumer, który z końcem u. r. na audyencyi u cara wyraził życzenie Francyi, by u jej boku walczyły również wojska rosyjskie. Dywizya rosyjska składa się z wypróbowanych oficerów i żołnierzy, którzy brali już udział w walkach na froncie wschodnim, a obecnie dobrowolnie zgłosili się do udziału w ekspedycyi do Francyi.

Na froncie besarabskim.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent pisma „Sonn u. Montags Ztg“, Waldmann, donosi: Mimo rozwijającej się wiosny, o zapowiadanej często rosyjskiej ofenzywie na Czerniowce nic nie słychać. Na skrajnym południowym odcinku, który po austro-węgierskiej stronie obsadzony jest przez jeden z korpusów galicyjskich w którym jednak reprezentowane są wszystkie ludy monarchii, względny spokój przerywa jedynie walka działowa i działalność min. Po stronie rosyjskiej poprzednie wojska, które brały udział w ofenzywie noworocznej, a które uzupełniały się w Azyi, zostały zastąpione przez europejski korpus gen. Kellera.

Lotnicy nasi stwierdzili, iż Rosyanie budują z Chocimia, który już jest połączony przez Largę

z odeską linią kolejową, odnogę do granicy państwa, jakkolwiek prowadzi już jedna linia kolejowa do austryackiej Nowosielicy. Z tego powodu obrzucili dn. 11 b. m. nasi lotnicy bombami dworzec i objekty wojskowe w Kamieńcu Podolskim, gdzie znajduje się główna rosyjska komenda, zaś dn. 12 b. m. Chocim, gdzie właśnie car odbywał przegląd wojsk. W nocy z 13 na 14 b. m. podsunęli austro-węg. artylerzyści ciężkie działa na odległość 12 km. od dworca w Nowosielicy i wzięli go pod niszczący ogień, podczas którego został ciężko ranny komendant korpusu gen. Keller.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dn. 21 kwietnia godz. 3 popoł. **Na zachód od Mozy**, podjęty wczoraj przez nasze wojska atak w obszarze Mort Homme postępuje naprzód. Zdobyliśmy w nocy jeszcze jeden rów na północnem skraju lasu Caurettes, przyczem wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 150 żołnierzy.

Na wschód od Mozy po gwałtownem ostrzeliwaniu nastąpiło potężne uderzenie nieprzyjaciela na froncie 2 km. między fermą Thiaumonta a stawem Vaux. Niemcy, którym powiodło się usadowić się w naszych stanowiskach na południe od fortu Douaumont i na północ od stawu Vaux, zostali w nocnych kontratakach w zupełności wyparci. Wzięliśmy 2 karabiny maszynowe i kilku jeńców. Na zachód od Douaumont, w odcinku na południe od lasu Haudromont, poczyniliśmy również postępy. Uwolniliśmy z niewoli kilku rannych Francuzów i wzięliśmy około 20 jeńców do niewoli.

Komunikat z dn. 21 b. m. godz. 11 wieczorem: Na lewym brzegu Mozy gwałtowne ostrzeliwanie naszych stanowisk koło Mort Homme. Na prawym brzegu wydatna działalność nieprzyjacielskiej artyleryi od Mozy aż do fortu Vaux.

W kotlinie Woevre żywa kanonada w odcinkach Chatillon i Roneaux. Przedsięwzięć piechoty nie było. Jedno z naszych dalekonośnych dział ostrzeliwało dworzec w Vgneulles i Hattonchatel na północny zachód od Saint Michel. Na północ od Regneville rozprószyły nasze baterye nieprzyjacielskie oddziały w pochodzie do Nonsard.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat z dn. 22 b. m. godz. 3 popoł.: Na zachód od Mozy zaatakował przeciwnik po gwałtownem przygotowaniu działowem w ciągu nocy nasze stanowiska na północnem zboczu Mort Homme. Powiodło się im przytem stanąć w naszej pierwszej linii, z której wkrótce zostali przez nasz kontratak wyrzuceni. Inny atak, podjęty przy użyciu płonących płynów na nasze rowy na północ od lasu Caurettes został w zupełności odparty.

Na wschód od Mozy zapełnili Niemcy pod koniec dnia po gwałtownem ostrzeliwaniu naszych linii, swemi wojskami swoje rowy na froncie między stawem a fortem Vaux. Dzięki natychmiastowej akcyi naszej artyleryi, przygotowania ich zostały zniweczone, przyczem Niemcy ponieśli znaczne straty.

Nad Dovrem.

Londyn. (B. kor.) Jak urząd wojenny donosi, pojawił się rano dn. 24 b. m. nieprzyjacielski aparat lotniczy na wsokości sześciu tysięcy stóp nad Dovrem. Działa obronne spędziły aparat, który nie rzucił bomb.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dn. 19 b. m. W odcinku Adamello spędzili nasi Alpini z wierzchołków ostatnie nieprzyjacielskie oddziały, które obsadziły tam na wysokości 3102 m. przełęcz Monte Pumo. W odcinku Ledro postępujemy stopniono naprzód ku wierzchołkowi Monte Sperone, niszcząc następujące po sobie nieprzyjacielskie linie obronne. W dolinie Adygi walka działowa. W dolinie Sugano załamały się nocy na 18 b. m. ataki przeciwnika na nasze stanowiska na zachód od potoku Larganza. Tej samej nocy dzięki znakomicie przeprowadzonemu wybuchowi miny zniszczone zostały na Col di Lanie nieprzyjacielskie stanowiska, na które następnie uderzyliśmy, zdobywając zachodni skraj wierzchołka, znajdujący się dotychczas w posiadaniu przeciwnika. Nieprzyjacielski oddział, który stanowił obsadę tych stanowisk, został jużto pogrzebany pod gruzami, już to wybity. Pozostałych przy życiu w liczbie 104 strzelców cesarskich i 9 oficerów zabraliśmy do niewoli. Wzięto również wiele broni, amunicyi i materyału wojennego. Dnia 19 b. m. rozproszono nieprzyjacielską kolumnę, posuwającą się ku Sief.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat z dn. 20 b. m.: W odcinku między Adygą a Brentą ograniczyła się wczoraj obustronna działalność do akcyi artyleryi. Nasz skuteczny ogień działowy kontynuował w dalszym ciągu niszczenie fortów Luserna i Belvedere.

Zdobycz na Col di Lanie wynosi dotychczas 1 działo, 4 karabiny maszynowle, kilkaset karabinów i wielką ilość amunicyi, tydzież środków żywności.

Nad Soczą mgła i deszcz uniemożliwiały akcyę. Mimo to powiodło się naszej artyleryi spowodować pożar w miejscowości San Martino del Corso i wywołać eksplozyę w składzie amunicyjnym na południowy wschód od wspomnianej miejscowości.

Bitwa morska na Bałtyku?

Bazylea. (Teł. pryw.) „Nowoje Wremia“ donosi o bitwie morskiej, która miała się rozegrać na nieoznaczonym bliżej punkcie wybrzeży Kurlandyi. — O wyniku tej bitwy, w której po stronie rosyjskiej brał również udział okręt minerski „Gwiazda morza“, nic nie słychać. Urzędowego potwierdzenia tej wieści nie ma.

Bułgarsko-rumuńskie rokowania.

Bukreszt. (Tel. pryw.) „Actionea“ donosi, iż rokowania między Rumunią a Bułgaryą w sprawie zawarcia tego samego rodzaju układu, jaki Rumunia zawarła z Niemcami, biorą bardzo pomyślny obrót i niedalekie są od ukończenia. Wspomniane pismo przypuszcza, iż Bratianu powziął już decyzyę w sprawie losu i polityki Rumunii.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front w Iraku: Wskutek wezbrania Tygrysu nie mogliśmy nieprzyjaciela po jego klęsce dn. 22 b. m. ścigać.

Koło Felahie ostrzeliwał nieprzyjaciel bezskutecznie nasze pozycye. Kilku naszych żołnierzy zaatakowało nieprzyjacielski oddział miotaczy granatów pod komendą oficera. Usiłowali oni się zbliżyć do części naszych pozycyj, położonych na prawym brzegu koło Beitissa. Wybito rzucających granaty i zdobyto 15 skrzyń granatów.

Położenie w Kut el Amara niezmienione. Część ludności szukała u nas schronienia.

Na innych frontach nie było ważniejszych przedsięwzięć.

Parlamentarzyści niemieccy w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (B. kor.) Przybyli tu niemieccy parlamentarzyści. Deputacya tureckiego parlamentu zgotowała im jak najgorętsze powitanie.

Z Francyi.

Konferencya gospodarcza koalicyi.

Paryż. (B. kor.) Izba deputowanych. Wniesiono interpelacyę w sprawie warunków, pod jakimi rząd zamierza wziąć udział w konferencyi gospodarczej.

Briand odpowiedział: Zaczynająca się w czwartek konferencya nie ma wcale urzędowego charakteru. Jej uchwały nie wiążą w niczem ani francuskiego parlamentu ani francuskiego rządu. Koferencya nie zbiera się na wezwanie rządu francuskiego, i rząd będzie odgrywał tylko rolę gospodarza, który serdecznie przybywających wita.

Odroczenie francuskich Izb.

Paryż. (B. kor.) Izba deputowanych i senat odroczyły się do 18 maja.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 25 Kwietnia 1916 r.

Zarządzenie pocztowe.

Wiedeń. (B. kor.) Obrót pocztową Kasą oszczędności w armii i w okupowanych obszarach Polski i Serbii.

Jak wiadomo, naczelna komenda armii w porozumieniu z urzędem pocztowych kas oszczędności wydała zarządzenia, umożliwiające osobom należącym do armii wpłacania w polu kwot do pocztowej kasy oszczędności, a to jako wkładki oszczędności na konta wojenne oszczędności wkładających, albo jako wkładki na własne i obce konta czekowe. Równocześnie przez wprowadzenie obrotu czekowego w urzędach pocztowych etapowych w obszarze Polski znajdującym się pod austro-węgierskim zarządem wojskowym dano także osobom prywatnym możność płacenia przy pomocy pocztowej kasy oszczędności. Te ostatnie zarządzenia obecnie rozszerzono także na teren okupacyjny Serbii.

Obecnie są następujące urzędy pocztowe etapowe upoważnione do przyjmowania kwitów wpłacenia pocztowej kasy oszczędności:

W Polsce: Biłgoraj, Busk w P., Chełm, Działoszyce, Działoszyn, Granica, Hrubieszów, Janów w P., Kielce, Końsk, Kozienice, Kraśnik, Krasnostaw, Lubartów, Lublin, Puławy, Olkusz, Opatów, Opoczno, Ostrowiec, Pińczów, Radom, Sandomierz, Skarzysko, Staszów, Szczekociny, Tomaszów, Wierzbnik, Włoszczowa, Wolbrom, Zamość.

W Serbii: Arangjelovac, Belgrad, Cacak, Grn. Milanovac, Jagodina, Kragujevac, Kraljevo, Krucevac, Obrenovac, Palanka, Sabac, Smeredevo, Uzioc, Valjevo.

Zaburzenia w hiszpańskich koloniach.

Paryż. (B. kor.) „Temps“ donosi z Tangeru: Hiszpańskie siły bojowe wyruszyły z Larasz i Asilli, aby się połączyć z siłami bojowemi z Seczuanu pod Sonduk Ain Diedik. W połowie lutego napotkały one na poważny opór tamtejszych szczepów i stracili 20 zabitych, przeważnie tubylców. Wdrożono rokowania z tubylcami. W okolicy Tangeru panuje spokój.

Udział gminy m. Wiednia.

Wiedeń. (B. kor.) Gmina miasta Wiednia, która za siebie i swe przedsiębiorstwa przy poprzednich pożyczkach wojennych subskrybowała 116.6 mliona koron, weźmie w subskrypcyi nowej pożyczki wojennej udział z kwotą 50 milionów koron.

Odznaczenia.

Wiedeń. (B. kor.) Dziennik rozporządzeń dla armii donosi: Cesarz nadał generałowi kawaleryi Franciszkowi Rohrowi wielki krzyż orderu Leopolda z wojenną dekoracyą w uznaniu wybitnego i skutecznego kierownictwa armią przed nieprzyjacielem.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza pisma odręczne cesarza do ministra spraw zagranicznych bar. Buriana i prezydenta ministrów hr. Stuergkha, w których Cesarz uznając ich wielkie zasługi przy rozwiniętej przez nich w narzuconej swej walce działalności, nadaje im krzyż wojenny za zasługi cywilne pierwszej klasy.

Tyfus plamisty.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędownie donoszą: W czasie od 9. do 15. b. m. stwierdzono w Galicyi 517 wypadków tyfusu plamistego w 31. powiatach (88. gminach), na Bukowinie 15 wypadków w 4. powiatach (7. gminach) — wszystkie u tamtejszych mieszkańców — zaś w innych krajach koronnych 78 wypadków — u obcych i jeńców wojennych.

NADESŁANE.

†

Wanda z Kobuzowskich

TADEUSZOWA PESZYŃSKA

wdowa po właścicielu dóbr ziemkich, przeżywszy lat 66, po długich a ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu d. 18 kwietnia 1916 r. w Kobylanach koło Krosna.

Pogrzeb odbył się dnia 21 b.m. W głębokim żalu pogrążone dzieci proszą Krewnych i Znajomych o Zdrowaś Marya.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:

miesięcznie	K	3.10
kwartalnie	„	9.30
półrocznie	„	18.60
rocznie	„	37.20

z odnoszeniem:

miesięcznie	K	3.70
kwartalnie	„	11.10
półrocznie	„	22.20
rocznie	„	44.40

na prowincyi:

miesięcznie	K	3.80
kwartalnie	„	11.40
półrocznie	„	22.80
rocznie	„	45.40

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:**

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Począ wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego
Kraków, Szewska 17.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

MAGISTRAT MIASTA JANOWA
(30 klm. od Niska)

POSZUKUJE KASYERA

obznajomionego także w gałęzi handlowej. — Bliższe szczegóły w Administr. »Głosu Narodu« 620

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienia płuc

astmę i kaszel zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi**, Czechy.

2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, stare polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zelżyły mi mą chorobę, zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

Poszukuję 2 POKOJÓW

umeblowanych z kuchnią. Zgłoszenia z podaniem warunków: Sienna 2, Patronat Dr. Szczepański. 610

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka [illegible] II p. na prawo [illegible]

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

Ziemniaki stołowe

wagonami kupuje i sprzedaje chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ul. Jagiellońska 9. 619

Składnica Kółek rolniczych
PRZEMYŚL-RYNEK
rozpisuje 621

KONKURS

na obsadę posady kierownika Sklepu Składnicy i kasyerki

pod następującymi warunkami:

1. **dla Kierownika**: nieprzekroczonych lat 45; nie przynależności do służby wojskowej, wyznanie rzymsko kat., ukończenie co najmniej szkoły wydziałowej; praktyka handlowa; świadectwo zdrowia i moralności; kaucya 3000 koron; płaca 200 koron miesięcznie i 1% prowizyi od czystego zysku; podanie się postanowieniom Statutu Tow. Kółek rolniczych.

2. **dla kasyerki**: nie przekroczonych lat 40; wyznanie rzymsko-kat„ ukończona szkoła wydziałowa; praktyka w kasowości; świadectwo zdrowia; kaucya 1000 koron; płaca 80 koron miesięcznie; poddanie się postanowieniom Statutu Tow. Kółek rolniczych.

Podania należy wnosić do dyrekcyi Składnicy na ręce p. Jana Łempickiego, ulica św. Józefa L. 3, najpóźniej do 28-go kwietnia 1916.

DYREKCYA

POCZTÓWKI Z I. BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH, 2 serye kart artystycznych **Leopolda Gottlieba** art. mal. i legionisty po 1 K do nabycia w Krakowie w handlu Czerneckiego, Fiszera i Frista, w Wiedniu w Samarytaninie polskim i u wydawcy, M. Hasklera IX. Hörlgasse 18/4 oraz we wszystkich księgarniach w kraju.

Warsztat meblowy stolarski

w Krakowie

kompletnie urządzony z wszystkimi przyborami oraz zapasowy surowych materyałów i gotowych mebli do sprzedania w całości lub częściowo, także możliwe wynajęcie lokalu. Zgłoszenia u **p. Trojanowskiego**, ul. św. Marka l. 16, Kraków. 615

Księgarnia I. Buchsbauma w Przywozie obok Mor. Ostrawy.

SAMOUCZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

według najnowszej metody i doświadczeń pedagogicznych, czyli: jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku; opracował B. KOTULA, profesor języka niemieckiego K. 4·80, za nadesłaniem kwoty z góry K. 5·10, za zaliczką K. 5·52.

Klusa słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera wszystkie niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłómaczeniem łatwo znaleść można. Ważne dla samouków 1200 stron K. 4, za nadesłaniem kwoty z góry 4·30. za zaliczką K. 4·75. Do nabycia w Księgarni wysyłkowej 602

I. BUCHSBAUMA
w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

Dokładne mapy walk we Francyi

w cenach K. 1·40, 1·70, 2·60, 3·20 wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **Księgarnia D. E. Friedleina. Kraków, Rynek gł. 17.** Dokładny spis na żądanie bezpłatnie. 574

RUTYNOWANA GOSPODYNI

i dobra kucharka poszukuje zajęcia. Świadectwa na żądanie z zastrzeżeniem zwrotu nadesłania. Bliższa wiadomość w księgarni Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu. 5 5

Ciekawe widokówki

i albumy, ilustrujące ślady wojny na ziemiach polskich oraz bohaterskie walki Legionów, — wydaje w artyst. wykonaniu CENTRALA widokówek własnych nakładów i obcych, „POLONIA" w JAROSŁAWIU, pozostającą pod artystycznem kierownictwem prof. Adama Wiluszа. — Poszukuje się energicznych miejscowych zastępców za wysoką prowizyą. 575

Zarząd dóbr Boguchwała

poczta i kolej w miejscu ma do zbycia 800 q Certyfikatem uznanych ziemniaków do sadzenia z tych **500 q „Ferdynand Heine, a 300 q „Mirejko"**. Obydwa gatunki wyborowe, wysoko procentowe, po cenach dozwolonych t. j. w kwietniu 16, a w maju 17 koron za 100 kg. loco stacya. **Niżej 10 q nie wysyła się, pieniądze ze zamówieniem** 556

DOM parterowy z oficyną

ogrodem owocowym i jarzynowym 375 sążni przy linii tramwajowej i przystanku na głównej ulicy W. Krakowa. Urząd parafialny, pocztowy, magistracki i policyjny w miejscu na tej ulicy, tanio do sprzedania. Zgłoszenia u p. Trojanowskiego ul. św. Marka l. 16, Kraków. 616

PRZY KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
(KRAKÓW, RYNEK 23)

otwarty został 533

SKŁAD NUT

zaopatrzony w wydawnictwa warszawskie, Universal Edition, Petersa, Litolffa i inne tanie wydania. Przyjmuje zamówienia i uskutecznia w najkrótszym czasie. Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowym.

W Lubniu przy Myślenicach

DO WYDZIERŻAWIENIA

na parę lat,

mieszkanie obszerne, z budynkami gospodarskiemi, ogrodem owocowym i warzywnym. Położenie malownicze na wzniesieniu, tuż pod lasem, do słońca cały dzień, kąpiele w rzece Rabie. Ewentualnie można przydzierżawić z do 4 morgów i więcej żyznej roli. Stacya kolejowa: Mszana Dolna, 40 minut końmi. Bliższych szczegółów udziela:

Obszar dworski Pcim p. Myślenice.

WYKA

do zasiewu lub dla paszy bydła.

Oferuję w większej ilości czystą, zdrową, czeską wykę. 95% kiełkowania zagwarantowane — Cena umiarkowana. — Wszelkie zapytania załatwia M. J. Wejrażka, młyn parowy, Kacice pr. Smecno Czechy.

Próbki wraz z ceną za nadesłaniem 20 hal. w znaczkach pocztowych. 582

ZGŁASZAJCIE SUBSKRYPCYĘ!

na IV. austryacką pożyczkę wojenną

w formie 5½% czterdziestoletniej renty i 5½% siedmioletnich bonów kasowych.

BANK KRAJOWY — PLAC SZCZEPAŃSKI.
BANK PRZEMYSŁOWY — RYNEK, RÓG SZEWSKIEJ.
BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU — RYNEK, vis a vis Odwachu.

lombardują zapisy na tych samych warunkach i tesame udzielają bonifikacye, jak Pocztowa Kasa Oszczędności, Bank Austro-Węgierski i Wojenna Kasa Pożyczkowa.

! ! ! SUBSKRYBUJMY ZATEM POŻYCZKĘ W INSTYTUCYACH KRAJOWYCH ! ! !

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.